Nr. 317. — We Lwowie — Piątek 15 Listopada 1901. — **Rok XLI.**

Redaktor naczelny: **Dr. ALEKSANDER VOGEL.**

Biura redakcyi: ul. Kopernika l. 7, I. piętro otwarte od godziny 10 rano do godz 1 w południe.
Biura administracyi: ul. Kopernika 7 parter (sklep), otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

PRZEDPŁATA NA „GAZETĘ NARODOWĄ" wynosi:

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł	
kwartalnie	4 zł. 50 ct.	6 zł.	7 zł. 50 ct
półrocznie	9 zł.	12 zł.	15 zł.

Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: we Lwowie Administracya „Gazety Narodowej" ul. Kopernika 7; **w Paryżu:** C. Adam Ciborowski 38 rue de Varenne Paris; **we Wiedniu:** Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Wahlnischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstädte 2 — A. Oppelik Grünangergasse 12 — M. Dukes Nachf.: Max. Augenfeld & Emerich Lessner Wollzeile 6-8—Schallek Wollzeile 11 i J. Danneberg, II. Praterstras. 33; **w Hamburgu:** A. Steiner; **w Frankfurcie:** n. M. Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp **w Warszawie:** Reichmann & Freudler

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. — **Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 30 ct. — **Głosy publiczności** za wiersz lub jego miejsce 50 ct. — **Prywatna korespondencya** 3 ct. od wyrazu

P. Romanowicz chwalony.

Wiedeń 13 listopada.

(*ski*) Wnioski i interpelacye p. Romanowicza zrobiły już swoje. Wydały one owoce pierwej, niż sam ich rodzic się spodziewał. W dorocznej (bo od szeregu już lat polska delegacya we Wiedniu musi każdego roku wytrzymać nad głowami jej szalejącą burzę wyborczą) — otóż w dorocznej debacie o galicyjskich wyborach, którą wczoraj przeżyliśmy, Romańczuk i Daszyński powołali się na... powagę p. Romanowicza i jego wnioski w Kole polskiem.

— Nie dość — wołał Romańczuk — że naród ruski jak „jeden mąż" przeciw stosunkom galicyjskim występuje, — nie dość, że przyłączył się do nas Daszyński i jemu podobni, — nie dość, że interpelacya nasza kończąca się żądaniem wysłania do kraju osobnej dyscyplinarnej komisyi dla przeprowadzenia śledztwa przeciw galicyjskim władzom administracyjnym, podpisana jest także przez posłów polskich, a co ważniejsza przez posła Bojkę, którego stolica kraju zaszczyciła swem zaufaniem — o nie dość — patrzcie na Koło polskie: tam siedzi nasz sojusznik przyodziany w twardy habit surowej reguły swego zakonu, sercem, duszą, czynami stroi się w purpurę naszej malkontencyi; między bracią tego zakonu on jest apostołem naszym i siedmiu uczniów dla naszych nauk, siedmiu czeladników dla naszego „interesu" zdobył już tam wśród szeregów tej dotychczas karnej kohorty. Czyż wy Czesi, Niemcy, Włosi, Kroaci, klerykali, wolnomyślni, wy wszyscy przyjaciele i wrogowie jawni i ukryci polskiej reprezentacyi, nie rozumiecie i nie wierzycie, że Koło polskie to wrogowie wolności, to ciemięzcy ruskiego i polskiego ludu, to nie mężowie zaufania, nie wybrańcy swego narodu — to samozwańcy, uzurpatorowie, gwałciciele drżący o swą władzę?!

A zaraz po Romańczuku wstał Wassilko, jak go trafnie, choć może zbyt delikatnie nazwał Abrahamowicz, „Komiwajeżer *für nationale Zwistigkeiten*" — i wskazuje na głowę p. Romanowicza i na osobę p. Bojki i woła:

— Widzicie ludy austryackie, oto pierwsze kamienie, które wypadły z budowy gmachu polskiego, cieszmy się, za niemi posypią się inne. Runie ten gmach cały, bo już w samem wnętrzu jego chwieją się cokoły. Wybór Bojki to protest stolicy przeciw Kołu polskiemu, wnioski Romanowicza to rokosz Zebrzydowskiego.

A potem podniósł się Daszyński. Niedawne upokorzenie, jakiego doznał ze strony Koła polskiego przez odmowę podpisu na interpelacyi, którą Koło w tej samej sprawie samoistnie wniosło, wciska mu w usta cały żar wściekłej a bezsilnej namiętności.

— Nienawidzę was — woła Daszyński — będę na was tu wygadywał najstraszniejsze rzeczy ku uciesze Kosów, Pernerstorferów i wszystkich „przyjaciół" mego kraju, czy to ma związek czy nie ma z wyborami do sejmu; jesteście bandą rozbójników, mafią, jesteście wrogami swego ludu, bo szlachta polska, to kość z kości i krew z krwi swego narodu, ludy świata całego nie mają arystokracyi, którąby taką całością jednolitą była z narodem, jak polska szlachta; żadna szlachta świata całego nie poniosła tyle ofiar i takich zasług dla ludu i narodu jak polska szlachta — ale ja was nienawidzę i dlatego powiadam, że wy, którzy tam siedzicie wprost, naprzeciw mnie, to wy jesteście także szlachtą, ale wy — to same wyjątki od tego, co przed chwilą powiedziałem, wy jesteście nie przodownikami, nie światłem, nie dumą, nie miłością, nie chlubą, ale zakałą i hańbą swojej ojczyzny — bo ja tak chcę i tak mówię.

— Ja jestem wybrańcem ludu — powiedział dalej Daszyński — na mnie głosowali żydzi i chłopi i ja jestem dlatego wolnomyślny, ale co mi to za Potocki, Piniński, Wodzicki, na którego także żydy i chłopy głosują, co mi to za wolnomyślność, kiedy Dzieduszycki na jednej ławce siedzi z Bykiem i Kolischerem. Żydzi są żydami, ale ci żydzi, którzy głosują na mnie, to porządni żydzi, ci zaś którzy na Wodzickiego, choćby nawet byli ci sami, to łajdaki. Patrzcie na tego wstrętnego Byka, a przecież on mógłby być miłym, gdyby szedł ze mną — skoro atoli pracuje razem z Jaworskim, który jest najgorszym wrogiem narodu polskiego, bo bez krzyku zrobił więcej, aniżeli my patentowani wybrańcy ludu, to ten Byk jest wstrętny, to ten Byk jest zwykłym faktorem Koła polskiego, Pinińskiego itd. On powinien podzielać moje zapatrywania, choćby wbrew swemu przekonaniu, a wówczas i on i jego zapatrywania mogłyby być porządne i uczciwe.

— Jak strasznie zbrodniczem i złem jest Koło polskie, jak haniebne są stosunki w kraju, dowodzi oto żywy tam w Kole polskiem zasiadający p. Romanowicz, a wnioski jego to zwycięstwo idei naszej: „precz z Kołem polskiem". Jeżeli nie przekonałem, że Koło to banda opryszków, toć chyba przekona wszystkich to, co mówi i czyni nie żaden wróg, ale członek Koła, poważny poseł, były członek wydziału krajowego galicyjskiego p. Romanowicz.

Nie wiem, co się działo w duszy p. Romanowicza, gdy to słyszał, nie wiem — i nie zazdroszczę mu tych uczuć. Może wystarczy mu na pociechę uwaga wiedeńskiego korespondenta *Słowa Polskiego* (R), że „opozycya w Kole lojalnie obraca się w ramach statutem dozwolonych i interpelacye wnieść powinna, jeśli zbierze 15 podpisów". Może mu wystarczy argument biurokrakty politycznego, czy polityka biurokratycznego, a może okrzyk tryumfu korespondenta *Nowej Reformy*: że koncentra upadła, ale moralny odniosła tryumf. Może zdoła go pocieszyć Rotter lub znany ze stałości zasad Doboszyński, albo twórca panteonu narodowego Grek, — to wiem atoli napewne, że nie zazdroszczę p. Romanowiczowi ani adoratorów w osobie Wasilki, Romanczuka lub Daszyńskiego, ani patentu na jedynie uczciwego człowieka w Kole polskiem, ani snów wczorajszej nocy, ani przebudzenia jutrzejszego z pytaniem; gdzie ja jestem? dokąd ja zaszedłem, czy ja jestem ja, T a d e u s z R o m a n o w i c z z r. 1863?

Z bieżącej chwili.

Lwów 14 listopada.

Zupełną niespodzianką jest telegram konstantynopolski, donoszący, że P o r t a przystała na długi, bo jedenaście punktów obejmujący rejestr żądań, z któremi wystąpił g a b i n e t w i e d e ń s k i. Coś było słychać o żądaniach austro-węgierskich; wiedziano, zwłaszcza z doniesień wiedeńskiego korespondenta *Berl. Tageblattu* (mającego stosunki z gabinetem wiedeńskim) w czasie zaognienia zatargu francuzko-tureckiego, że gabinet wiedeński wcale nie myśli stawać po stronie Turcyi, gdyż ma zbyt wiele rachunków z nią do załatwienia. Słychać było, że ambasador br. Calice ma jechać z Konstantynopola do Wiednia po „nowe instrukcye", co niejako na zrywanie stosunków dyplomatycznych wyglądało. Ostatecznie w zeszły piątek miał br. Calice po selamliku posłuchanie u sułtana. Nareszcie dzisiejszy telegram konstantynopolski stawia kwestyę jasno.

Br. Calice jeszcze 3 października wręczył Porcie memoryał z wszystkiemi reklamacyami, a zatem w czasie, gdy dopiero poczęły krążyć luźne pogłoski, że Francya zamyśla zająć jakąś wyspę turecką. Hr. Gołuchowski nie wyzyskiwał przeto krytycznego położenia Turcyi. Memoryał wspomniany był jeno następstwem wielu i energicznych zażaleń, których Porta uwzględnić nie myślała. Z pewnością jednak przebieg zatargu z Francyą przekonał Portę, że najmądrzej postąpi, jeżeli corychlej i ku zadowoleniu gabinetu wiedeńskiego sprawę załatwi.

Niektóre z żądań wiedeńskich są podobne do wiadomych francuzkich, jak sprawa kościołów katolickich w Albanii i szkoły austryackiej w Skoplu (Uesküb), tudzież odszkodowanie za szkody z czasu rozruchów ormiańskich. Wcale nowem jest żądanie wiedeńskie, aby Turcya bez zezwolenia Austro-Węgier nie dawała koncesyi na monopol zapałkowy w Turcyi, które także Porta przyjęła; podstawa onego jest narazie niewiadoma. Telegram, widocznie wysłany z ambasady austryackiej, podnosi, iż Porta przyjęła żądania, skromnie zwane reklamacyami, ponieważ pewną była, że Austro-Węgry w razie potrzeby energiczniejszych użyją środków. Jakich? — to ciekawe pytanie. W ogóle jednak telegram wedle możliwości osładza sułtanowi gorżką nauczkę.

Czy hr. Gołuchowski co do kościołów katolickich w Albanii powołał się na ten fakt, że cesarz austryacki jest protektorem katolików w tej prowincyi tureckiej, niewiadomo. Natomiast prasa paryzka teraz przyznaje, że w podanych Porcie przez Delcassego warunkach, stały pierwotnie co do uznania francuzkich zakładów dobroczynnych wyznaniowych wyrazy: „które stoją pod protektoratem francuzkim", że jednak ostatecznie odpadły. Skoro zaś tak było, i Francya zrzekła się tych wyrazów, to poniosła klęskę dojmującą, i po raz pierwszy protektorat francuzki został wstrząśnięty.

Trzyletni mandat ks. Jerzego jako wielkorządcy K r e t y upływa z końcem tego roku; książę oświadczył już dawno, że ponownie mandatu nie przyjmie, jeżeli pewne żądania jego nie zostaną spełnione. Mocarstwa opiekuńcze prosiły teraz księcia, aby przyjął ponowny mandat; a jak właśnie się dowiadujemy, przyznają mu prawo zastąpienia wojsk opiekuńczych na Krecie greckiemi. Tego zaś głównie żądał książę. Grecya przeto faktycznie, choc jeszcze nie formalnie zagarnia Kretę. I do tego przyczynił się zatarg francusko-turecki.

Francuska izba posłów reasumowała onegdaj swoją uchwałę co do w n i o s k u d e M a h y e g o w sprawie floty handlowej, któremu się minister handlu Millerand opierał i przyjęła poprawkę, za którą się także Millerand oświadczał. Poprawka ta w istocie nie zmienia wniosku de Mahyego, ale ocala pozycyę ministra.

Wbrew agitacyom i nadziejom wolnohandlowców, tj. liberalnych przemysłowców niemieckich, wrogich agraryuszom i w ogóle szlachcie, rada związkowa uporała się na czas z projektem t a r y f y c ł o w e j i rząd w n i e s i e ją już na posiedzeniu rajchstagu dnia 26 bm. wraz z odnośną ustawą. W radzie związkowej stawiali poniekąd opozycyę przedstawiciele Hamburga, Bremy, Lubeki i Saksonii, ale ostatecznie projekt został prawie jednogłośnie przyjęty bez żadnej zmiany wedle uchwał komisyi rady związkowej.

Mianowicie zatrzymano cła minimalne dla zboża, to znaczy, że w ewentualnych rokowaniach z obcemi państwami co do traktatów handlowych, Niemcy nie mogą zejść poniżej tych ceł, — a nadto termin wejścia w życie taryfy i ustawy cłowej ma oznaczyć cesarz za zgodą rady związkowej. Jedno i drugie oburza wolnohandlowców, rozporządzających całą potężną prasą, o ile ona jest w ręku żydowskim. Rząd stara się ich udobruchać zapowiedzią zmiany ustawy giełdowej wstrętnej dla spekulantów żydowskich.

Tymczasem straszne widmo zawisło nad wolnohandlowcami niemieckimi i wogóle nad Niemcami. Wiadomość, że A m e r y k a n i e, a mianowicie wszechpotężny Morgan i jego syndykat zamyślają zapomocą wykupienia akcyj nabyć n i e m i e c k i e l i n i e p a r o w c o w e, aby Anglików wykurzyć z Atlantyku, zdawała się niepewną. Jednakowoż w Niemczech zapanowała trwoga. Pocieszają się oni tem, że przecie część akcyj linij Hamburg Ameryka i bremeńskiego Lloyda północnego znajduje się w rękach, które nie dopuszczą przejścia tych linij pod władzę Amerykanów; a jeneralny dyrektor linii Hamburg Ameryka Ballin oświadczył, że towarzystwa żeglużne zapobiegną wynurzanym obawom, mianowicie wkrótce zaproponują akcyonaryuszom taką zmianę statutów, aby do rad zawiadowczych i dyrekcyj wchodzili tylko ludzie, będący poddanymi niemieckimi i w Niemczech zamieszkali.

Berl. Tageblatt odpowiada jednak, że to nie wystarczy; każda bowiem grupa obcych akcyonaryuszów, posiadająca dwudziestą część akcyj, może później wnieść nową zmianę statutów, trzeba zatem postarać się, aby nie posiadła odpowiedniej większości akcyj, tudzież aby zamierzonego wykluczenia cudzoziemców nie mogła obejść podsuwaniem strohmanów.

W A f g a n i s t a n i e poczęły się już zaburzenia wewnętrzne, chociaż nie pochodzące od pretendentów do tronu. Tych Rosya na razie nie wysuwa i jak *Zakasp. Obozrjenije* donosi, minister wojny Kuropatkin oświadczył bawiącemu w Samarkandzie pretendentowi tronu afgańskiego, Iżak-chanowi, przez tłumacza, aby się nie irytował, tylko cicho siedział i oczekiwał wypadków.

Z POZNANIA.

(Telegrafem i pocztą.)

— W Berlinie toczą się obecnie w kołach wpływowych ważne narady w sprawie polskiej. Celem ich jest przygotowanie terenu dla ustaw wyjątkowych przeciw Polakom. Akcya w tym kierunku, w ogólnych zarysach trwa od lat. W nowy jednak okres wstąpiła mniej więcej od półtora roku. Poprzednio jeszcze Niemcy ciągle się spodziewali, że Polacy sami dadzą broń przeciw sobie i skompromitują się tak, że w imię bezpieczeństwa niemieckiego będzie można dla dzielnic przez Polaków zamieszkałych przeprowadzić w ciałach ustawodawczych szereg nowych ustaw graniczących z zawieszeniem konstytucyi. Ta nadzieja Niemców zawiodła, a dokładna znajomość terenu w Księstwie ze strony wrogich nam czynników doprowadziła je również do świadomości, że w obecnym ustroju rzeczy, działalność tzw. *agents provocateurs.* byłaby zbyt ryzykowną i mogłaby w razie wykrycia wprost przeciwne sprowadzić wyniki. Nastąpiła zatem częściowa zmiana taktyki. Wobec niemożności skonstatowania inicyatywy nielegalnej ze strony polskiej, postanowiono działać na opinią niemiecką a również i na polską w sposób nowy. Rozpoczęła się więc era jeszcze częstszych oskarżeń niemiecko polskich, wnoszonych do prokuratoryi. Z jednej strony drażni to Polaków, z drugiej zaś, pomimo zazwyczaj wprost marnych wyników, sam fakt procesu odpowiednio zużytkowany i obrobiony zostaje *ad usum* opinii niemieckiej. Braną była przytem w rachubę ta okoliczność, że głosy polskiej prasy, przedstawiające rzeczy autentycznie, nie przedostają się zazwyczaj po za obręb polskiego społeczeństwa. Obecnie nowych w tym względzie spodziewać się możemy ciosów. Na całym obszarze zamieszkałym przez Polaków rozpocznie się ze strony hakatystów, zaostrzona faza szpiegowania i wyszukiwania wszystkiego co mogłoby dać powód do postępowania sądowego. Ponieważ oczywiście nie każda z takich denuncyacyi da się jurydycznie uchwycić, a zatem nie każda będzie mogła być przyjętą przez prokuratoryę państwową, przeto ma być ilość owych prób wywołania procesu jak największą. Cały aparat informacyjny przysługujący opinii publicznej niemieckiej ma być o ile możności i w miarę jak służy powyż wymienionym celom znakomicie wyzyskanym, by z marnych rezultatów procesów wysnuć jak największe korzyści. Podobno w całej tej akcyi, której najbliższą ofiarą mają paść Polacy, ale która ostatecznie w swych najdalszych wynikach najgorsze może mieć skutki dla władzy rządowej, grają przeważną rolę względy najgłówniej natury ekonomicznej, dla których w normalnych stosunkach nie byłoby pola, a które w stosunkach wyjątkowych dałyby się z korzyścią zastosować. Te wpływy o charakterze ekonomicznym działają na czynniki polityczne i używają jako środka szowinizmu narodowościowego i jego krótkowidztwa politycznego, same dobrze wiedząc, że właśnie ich działalność, oprócz osobistych korzyści, nic dobrego dla niemieckiego żywiołu na wschodzie przynieść nie może. Z równą świadomością swej szkodliwej działalności służą tym celom te czynniki polityczne, których osobiste stanowisko i znaczenie polega głównie na utrzymywaniu anormalnych stosunków na wschodnich kresach monarchii pruskiej. Czują one, że w myślących kołach niemieckich coraz jaśniej staje przed oczyma szkodliwość dla państwa stanu rzeczy na wschodzie i że przyjdzie czas, gdy nastąpi reakcya, a z nią upadek ich wpływu i znaczenia.

— W Gnieznie odbyła się przeciwko redaktorowi *Lecha* rozprawa sądowa o obrazę nauczyciela Feliksa Koralewskiego z Wrześni. Sprawa ta była prologiem dramatu wrzesińskiego i skończyła się zasądzeniem p. Palińskiego na sześć tygodni aresztu. Rozprawa zaczęła się około godziny $9\frac{1}{2}$, a skończyła się około godziny 3. Jako świadkowie stanęli nauczyciel Koralewski, inspektor powiatowy Winter, troje dzieci szkolnych i ks. wikaryusz Laskowski z Wrześni. Jako rzeczoznawcy dr. Krzyżagórski i Michaelsohn. Rozprawa stwierdziła, że bito dzieci za niedawanie niemieckich odpowiedzi w religii, w jednym wypadku dano na wyraźny rozkaz inspektora powiatowego dziecku ośm łap.— Uczennica Borecka stwierdziła, że Koralewski rozdzierał jej usta obydwiema rękami, czemu Koralewski przeczył, przyznając, że tylko jednym palcem starał się usta otworzyć. — W sprawie bicia dzieci w dniu 20 maja rb., w którym zaszło rzekome zbiegowisko matek bitych dzieci, wykazała rozprawa, że pod nadzorem inspektora Wintera bito dzieci, wywołując je do osobnej klasy i wymierzano chłopcom uderzenia trzcinką na siedzenie, a dziewczętom na ręce. Dr. Krzyżagórski zeznaje, że badał cielesne pokaleczenia u czte-

---

4

Jeszcze o dyable

PRZEZ

Maksyma Gorkija

(Dokończenie.)

— Gdy tak myślę, że „to" było przecież częścią mego serca, zbiera mnie żal...

— Chcesz pan może, abym litość wyjął z z pańskiego serca?

— O jakżeż można żyć bez niej?

— Jakiż pożytek ona przynosi?

— No, jest to takie dobre, ludzkie uczucie....

— To może wyjmiemy zawiść?

— O, tę trzeba wyrzucić! Do dyabła z nią... A, przepraszam...

— Proszę, bardzo proszę, bez żenady.

I znowu dotknął dyabeł piersi Iwana Iwanowicza i znowu uczuł człowiek ukłucie i znowu leżało na dłoni dyabła coś, co wydzielało kwaśną woń i podobne było do kawałka łachmana...

— Tak — rzekł Iwan Iwanowicz, kręcąc nosem — tak wygląda ona *in natura*...

— Przepojona jest tchórzostwem — odparł dyabeł.

— Tak? ale powiedz pan, dlaczego wszystkie moje uczucia mają wygląd jakiejś studzieniny, która rozkładać się poczyna?

— Taki już pański los, kochany Iwanie Iwanowiczu — odpowiedział dyabeł i z ruchem obrzydzenia odrzucił kawałek serca swego pacyenta na ziemię.

— Tak mi jest jakoś dziwnie — rzekł Iwan Iwanowicz, przysłuchując się biciu swego serca.

— Przyjemnie?

— Raczej lekko; przestronniej zrobiło mi się w piersiach...

— Czy mam prowadzić dalej operacyę?

— Niech będzie.

— Co pan masz jeszcze?

— No rozmaite... w ogóle wszystko to, co mają ludzie..

— Gniew, naprzykład?

— O, tak. Naturalnie, gniew, z pewnością. To znaczy, właściwie to nie jest taki właściwy gniew, ale raczej pewna nerwowość, drażliwość, bardzo niespokojne uczucie...

— Mam je wyjąć?

— Z pewnością. Ale ostrożnie, proszę.., tam jest coś u mnie pomotanego... czułem już, gdyś pan wyciągał zawiść z mego serca, że wstyd przytem się naderwał...

— To jest naturalne — odparł dyabeł — nawet ja wstydzę się na widok pańskich uczuć.. bardzo niechlujnie utrzymywałeś pan swoje serce.

— Czyż ja winien temu — odpowiedział Iwan Iwanowicz. — Serce to nie zęby, nie można go odczyszczać szczoteczką i proszkiem kredowym...

— Dobrześ pan powiedział. Więc operujmy dalej. Mam wyjąć nerwowość?

— Jestem gotów...

I po raz trzeci dotknął dyabeł ręką piersi Iwana Iwanowicza.

Gdy wyciągnął dłoń, znajdowała się na niej cała góra czegoś lekkiego i zupełnie nieokreślonego. Nie miało to żadnego wyraźnego kształtu, wonią przypominało jakąś zgniliznę, a barwę miało dwojaką: zielono-bronzową, jak niedojrzałe owoce, i ciemno-bronzową, jak owoce, które już gniją.

Dyabeł podłożył drugą dłoń i tak w obu rękach trzymał tę drżącą, puchową masę, z podziwieniem jej się przypatrując. A potem próbował zanalizować, co w niej jest.

— No, Iwanie Iwanowiczu — rzekł skonsternowany, nie patrząc na swego pacyenta — wyjąłem coś z pana, ale co, tego nie wiem. Takie to skarby gromadziłeś pan w swojem sercu przez trzydzieści lat swego życia! Myślę, że żaden chemik nie byłby z tego mądry. Przypuszczam jednak, że teraz, kiedy jesteś od tego wszystkiego wolny, będzie serce pańskie tak czyste, jak u anioła. Jestem jednak zręczny operator, nieprawdaż? Nie wiedziałem sam, że mam takie zdolności .. a teraz gratuluję panu, panie Iwanie Iwanowiczu, oczyszczenia duszy, osiągnięcia doskonałości, czy jak to tam się nazywa... Spodziewam się, że teraz jesteś pan doskonale doskonałym?

Treść serca swego pacyenta rzucił na ziemię, spojrzał na Iwana Iwanowicza i osłupiał.

Iwan Iwanowicz zwisł na swojem krześle, opadł, uwiądł, jak gdyby wszystkie kości z niego wyjęto. Usta miał otwarte, a z twarzy jego biła ta nieokreślona błogość, jaką widać u idyotów z urodzenia.

— Iwanie Iwanowiczu! — zawołał dyabeł i szarpnął go za ramię.

— Ah...

— Co panu?

— O..

— Co pan czujesz?

— Uh...

— Nie dobrze panu?

— Eh ..

— A to zdarzenie sylwestrowe — zawołał dyabeł zmieszany. Czyżbym naprawdę całą jego kwintesencyę wydobył z niego? Iwanie Iwanowiczu!

— Ah...

— Tylko niezartykułowane głosy może ten człowiek już wydawać. Co ja z nim pocznę?

Dyabeł zapukał w pierś Iwana Iwanowicza. Rozszedł się odgłos, jak gdyby kto zapukał do próżnej beczki. Dyabeł zapukał w głowę i ta była pustą...

— Otóż mamy więc doskonałego człowieka! O, ty biedaku! Zabrałem ci wszystko... Czy mogłem jednak wiedzieć, że tak licho byłeś napełniony?

Dyabeł zamyślił się, wpatrując się w nieruchome, błogością okryte oblicze człowieka, który osiągnął swój cel.

— Bah, — zawołał, klaszcząc palcami, — mam myśl. Nawet szatan będzie zadowolony. Ślicznie obmyśliłem. Najpierw wysuszę trochę tę doskonałość, potem wsypię w nią grochu i będzie miał szatan oryginalną grzechotkę.

Dyabeł zdjął Iwana Iwanowicza z krzesła, złożył jak naręcz brudnej bielizny, wziął pod pachę i znikł z pokoju...

Mgła już się była rozwiała a smutny poranek zimowy rzucał blask przez okno. Gdzieś w dali zabrzmiał głos dzwonu noworocznego, doleciał aż tu do pokoju i z długiem westchnieniem zamarł...

K O N I E C.

---

rech dzieci. Jedno dziecko, Jerzyński, miało rączki tak zbite, że nie mogło dłoni zamknąć. Na innych dzieciach stwierdził lekarz ślady razów — mianowicie u jednego chłopca ośm cięgów na siedzeniu, tak że dziecko siedzieć nie mogło. Nie można jednakże było stwierdzić czy bicia te odbywały się właśnie 20 maja. Na zbicie wywodów dr. Krzyżagórskiego powołała prokuratorya fizyka z Wrześni, lecz ten w niczem opinii dr. Krzyżagórskiego nie był w stanie osłabić. Na żądanie obrony przedłożono rejestr kar z ostatnich dwóch lat. Rejestr był nader pokaźny i wykazywał od 20 maja 1900 do 20 maja 1901 r. 1090, a w czasie od 20 maja do 9 września 744 kar cielesnych, wymierzonych w szkole wrzesińskiej! Obronę objął p. Karpiński. Stoczył on tak ostrą utarczkę z prokuratorem, że naraził się na karę porządkową 50 mar k. Obrona opierała się na tem, że oskarzonemu udało się fakta stwierdzone w artykule, jak najściślej dowieść. Jeżeli rząd zarzuca rodzicom, że skłaniali dzieci do biernego oporu w lekcyach religii, to rodzice mieli do tego prawo. Dawał im do tego prawo § 24 konstytucyi pruskiej, zostawiający wychowanie religijne Towarzystwom religijnem, to jest w Kościele katolickim biskupom. Biskup i rodzice tylko mają prawo decydować, w jakim języku ma być dzieciom udzielana nauka religii. Jeżeli protestancki rząd pruski miesza się do metody nauki religii katolickiej i przepisuje — wbrew rodzicom i bez zezwolenia biskupa język, w którym religia ma być dawaną, jest według obrońcy bezprawiem, nie dającem się pogodzić ani z konstytucyą, ani z zasadami prawa przyrodzonego. W końcu zapytał obrońca, czy, gdyby dziecko kanclerza rzeszy Bülowa lub ministra sprawiedliwości Schoenstedta było bitem tak, jak bito dzieci wrzesińskie, znalazłby się sąd, który by karał redaktora, krytykującego postępowanie nauczyciela z dzieckiem ministra, karą więzienną?

— Na rozstrzygający się w piątek w Gnieźnie proces „wrześnieński" wyjechali posłowie sejmowi Głębocki, Stychel, prezes koła sejmowego Szumam i poseł do parlamentu Dziembowski.

— Wydawca *Pracy* zamierza na Górnym Śląsku założyć wielkie pismo polskie.

— B. odpowiedzialnego redaktora *Gazety ludowej*, Paszlińskiego, skazała poznańska izba karna w Ełku za artykuł pt. „Europa cywilizuje Chiny" na miesiąc więzienia.

Z WARSZAWY.

(Pocztą)

— Według ostatniego spisu ludności, ludność Królestwa Polskiego wynosi w gubernii warszawskiej 1,700.850, w gubernii kaliskiej 1,005.760, kieleckiej 885,583, łomżyńskiej 625.909, lubelskiej 1,211.894, piotrkowskiej 1,249.497, płockiej 624.985, radomskiej 902.571, suwalskiej 718.228, siedleckiej 819.024 mieszkańców; w mieście Warszawie zaś 611.988 mieszkańców bez garnizonów wojskowych. Ogółem więc Królestwo Polskie liczyło 11,168.276 mieszkańców.

Z KRAKOWA.

(Telefonem i pocztą).

— Klub konserwatywny odbył w środę wieczór zebranie pod przewodnictwem prof. Antoniego Górskiego. Zebranie było bardzo liczne. Poseł Z. Jaworski zdawał sprawę z wywodów, zawartych w artykule profesora Ochenkowskiego w *Przeglądzie Polskim* który za problem narodowy stawia kwestyę podniesienia i uspołecznienia stanu chłopskiego, wykazując, że od powstania r. 1863 nie zdobyliśmy się na żaden nowy program narodowy. P. Jaworski zaznacza, że problem ten nic jest nowy, że prof. Ochenkowski ma na myśli stosunki w Galicyi, nie uwzględnia zaś stosunków w innych zaborach, że nie podał żadnych środków działania, a jego rozprawa jest raczej studyum socyologiczno-naukowem, aniżeli żywotnym programem narodowym i polskim. W dyskusyi zabierali głos pp.: hr. Tarnowski, Nowak, Gorski, Waligorski i i. Ponieważ nie wyczerpano tematu, postanowiono dyskusyę w tej sprawie uzupełnić na dalszem, następnem zebraniu.

— W środę wieczór odbyła się w Kole literacko-artystycznem pogadanka o sprawie teatru ludowego. Zagaił architekt Jan Zawiejski, dając ogólny pogląd na kwestyę doniosłości społecznej i cywilizacyjnej teatru ludowego. Mowca wskazał na Rosyę, Niemcy i Włochy, gdzie sprawę teatru ludowego od dawna rozwiązano z korzyścią dla szerokich kół ludności. P. Zawiejski oświadczył, że Ujeżdżalnia pod Kapucynami nie odpowiada zupełnie warunkom ustawy policyjno-budowlanej dla teatrów i wymogom bezpieczeństwa na wypadek pożaru lub paniki. Przerobienie jej na teatr ludowy kosztowałoby przeszło 60 000 koron. Sprawę teatru ludowego należałoby rozwiązać przez poczynienie w Ujeżdżalni niezbędnych adaptacyj, z ograniczeniem atoli przedstawień tylko na miesiące letnie od maja do września. W dyskusyi przemawiali pp. Bandrowski, Ekielski, Butrymowicz, Zarębski, wreszcie dyr. Kotarbiński, który oświadczył, że sprawę teatru ludowego należałoby połączyć z budową teatru letniego. Na zebraniu tem byli także radni miejscy.

Kronika.

Lwów, dnia 14 Listopada.

Cesarz przyjął w czwartek na ogólnych audyencyach ks. metropolitę hr. Szeptyckiego i komendanta korpusu krakowskiego Alboriego.

Z Łańcuta powrócili dziś po południu do Lwowa namiestnik hr. Piniński i marszałek hr. Potocki.

Mianowania. P. Minister rolnictwa zamianował auskultanta dr. Karola Berkego koncepistą administracyjnym w dyrekcyi lasów we Lwowie.

Protest. Otrzymujemy następujące pismo z prośbą o umieszczenie: Dyskusya, przeprowadzona w Kole polskiem nad wyborami posła sejmowego z kuryi miast Gorlice-Jasło zwróciła uwagę naszą na protest wyborców gorlickich posłom jakoteż i innym osobistościom w kraju rozesłany. Ponieważ znaczna część zarzutów w proteście wymienionych nas jako członków komisyi wyborczej dotyczy, przeto oświadczamy kategorycznie, że cały protest obliczony jest li tylko na obałamucenie opinii publicznej i czynników miarodajnych, że zawiera w sobie fakta wręcz zmyślone. Dla wykazania zupełnej bezpodstawności uczynionych zarzutów zmuszeni jesteśmy żądać od władz do tego powołanych, aby zarządziły ścisłe dochodzenia tak co do zarzutów podniesionych w proteście, jakoteż co do tego, w jaki sposób liczba wyborców w Gorlicach z trzystu kilkunastu, w każdym razie mniejszej od cyfry wyborców w Jaśle w roku 1900 — urosła w roku 1901 do liczby przeszło 700 wyborców oraz i w tym kierunku, jakimi sposobami starali się przyjaciele Biechońskiego o głosy wyborców jasielskich, w jaki sposób p. Biechoński wyzyskał swoje stanowisko jako burmistrza przy akcie wyborczym w Gorlicach. Przewodniczący komisyi wyborczej: *Dr. Andrzej Pawłowski*. Członkowie komisyi: *adwokat dr. Steinbach, Konstanty Nowaczyński. dr. Roman Adamski, Aleksander Truszkowski, Józef Motyl, dr. Feliks Gaszyński.*

Patentem cesarskim z 7 sierpnia 1850 (§ 30) przepisano dla najwyższego sądu używanie na orzeczeniach pieczęci łacińskiej. Otóż *Czas* zwraca uwagę, iż przepis ten nie bywa przestrzegany i że orzeczenia najwyższego sądu opatrzone bywają tylko pieczęciami niemieckimi. Nadto pomijane bywają przepisy, które normują sposób załatwiania podań w polskim języku wnoszonych. Zdarza się bowiem, że choć sprawa cała toczy się w języku polskim przed sądem w Galicyi, a drogą środków prawnych dostanie do Wiednia, to orzeczenie najwyższego trybunału zredagowane jest tylko w języku niemieckim i pozbawione tłómaczenia polskiego. Nie wątpimy, że Koło polskie upomni się o to, aby przepisy odnośne były ściśle przestrzegane.

Proces Roberta Stillera skończy się jutro wieczorem. Rozprawa nie budzi wielkiego zajęcia, ponieważ najbardziej interesowani, jak rzekomo współwinny Szeliga, a zwłaszcza Herman, który się przyznał do kradzieży planów, umarli w więzieniu. Dotychczas odbywa się prawie wyłącznie czytanie aktów.

Feliks Thumen, były reprezentant lwowskiej filii „Unio Catholica" opuścił mury więzienia, w którem siedział przez 9 miesięcy. Z tego 5 miesięcy przypada na więzienie śledcze, a 4 będą mu policzone za karę, ponieważ zażalenie nieważności zostało uwzględnione nie tylko ze względów formalnych, ale i merytorycznych. Obecnie odbywa się śledztwo dodatkowe celem zbadania ksiąg.

Ks. Mardyrosiewiczowi, zasądzonamu wyrokiem wyższego sądu krajowego na półtora roku ciężkiego więzienia, ministerstwo sprawiedliwości zezwoliło na odsiadywanie całej kary w krajowym sądzie karnym przy ul. Batorego. Jest to szczególny akt łaski dla skazanego, gdyż wedle ustawy karę po nad rok należy odsiadywać w Brygitkach.

Policya lwowska w ostatnich dniach zabrała się energicznie do oczyszczania miasta z masy włóczęgów, którzy się do Lwowa pościągali. Wczoraj przez dzień cały aresztowano znowu kilkudziesięciu. Wszyscy oni będą wyszupasowani.

Kontrabanda. Dziś przytrzymano jakiegoś żyda, który przyjechał z Bełza, a przywiózł z sobą 64 kilogramów tabaki. Prawdziwa rosyjska, a wiózł ją do Węgier. W połowie drogi go złapano. Cło od tej tabaki miałoby wynosić około 700 zł., zaś grzywna, jaką kontrabandzista będzie zmuszony uiścić wynosi 14 000 koron.

Wiec w Krynicy. Dnia 7 bm. odbył się w Krynicy wiec obywateli miejscowych. Na wiecu tym omawiano szeroko sprawy dotyczące zdrojowiska. Po dłuższej dyskusyi uchwalono zawiązać się w „Strwarzyszenie obywateli ku podniesieniu Krynicy". W dalszym ciągu postanowiono wysłać kilka petycyj do władz rządowych, któreby rozpatrzyły niektóre braki w zdrojowisku i zaradziły złemu.

Ze Stanisławowa donoszą, że p. Alfred Mysłowski skazany został za uprawianie hazardownej gry w karty po kawiarniach na wysoką grzywnę 1800 koron. Wysokość grzywny motywował sędzia tem, że p. Mysłowski jest niepoprawnym recydywistą, że wciąga do gry, szczególniej w ferbla, ludzi młodych i lekkomyślnych i wiele już osób zrujnował lub w nieszczęście wpędził. Obrońca p. Mysłowskiego wniósł sprzeciw co do wysokości grzywny.

Wychodźtwo. Z Rymanowa piszą: Ze wsi Kamionki w powiecie naszym wyemigrowało przed kilku dniami 20 gospodarzy do Ameryki. Emigracya z Kamionki, szczególnie w ostatnim czasie, wzmogła się znacznie, tak, że obecnie ten kącik górzysty, zamieszkały jest prawie przez same kobiety. Warta nocna we wsi rekrutuje się także z samych kobiet.

Z Czertyzny koło Jaślisk wyemigrowało również 10 gospodarzy. Jest to także już dalszy ciąg emigracyi z tej wsi. I z innych miejscowości okolicy rymanowskiej wyemigrowują często pojedyńcze partye gospodarzy do Ameryki.

Szczepanik o Rychnowskim. W rozmowie ze współpracownikiem *Kurjera Warszawskiego* tak mówił Szczepanik o wynalazku Rychnowskiego.

— Widziałem maszynę p. Rychnowskiego. Był on nawet tak uprzejmy, że zdjął czarne sukno, pokrywające zagadkowy przyrząd. Pod względem konstrukcyjnym machina jest istnem cudactwem, ale działanie jej wydaje mi się bądź co bądź nadzwyczajnem. Może to tylko nowa forma elektryczności, może jakieś niezmiernie silne napięcie formy już znanej, może zupełnie coś innego. Wiem tylko, że wiele z tych objawów, które Rychnowski osiąga przy pomocy swojej machiny, można w przybliżeniu wydobywać na mocy znanych form elektryczności, ale nigdy tak systematycznie, tak na zawołanie i z taką intenzywnością. Są zresztą i takie objawy, których wyjaśnić sobie nie umiem.

— Czem sobie pan tłómaczy uparte milczenie lwowskiego wynalazcy?

— Może szuka ulepszeń, a może — i to jest najprawdopodobniejszem — sam nie zdaje sobie dokładnie sprawy z wynalazku swego. Przypadek naprowadził go na odkrycie, którego wytłómaczyć sobie nie umie, a zdradzić nie chce tajemnicy w nadziei, że z czasem odgadnie słowo zagadki, pogłębi, rozszerzy i praktycznie wyzyska swój wynalazek. Obecnie ma on tylko wartość teoretyczną i eksploatacya machiny jest muzyką przyszłości.

— Słyszałem, że mięso, wystawione na działanie wynalazku tego, konserwuje się znakomicie.

— Tak, niewątpliwie; ale ten sam rezultat osiągnąć można prostszemi i mniej kosztownemi środkami.

— Cóż mówią inni uczeni o machinie Rychnowskiego?

— Wiedeński prof. Thuma dziwił się również konstrukcyi, istnemu dziwolągowi, ale zainteresował się jej działaniem. To samo potwierdzili wysłani *ad hoc* delegaci Edisona. Jest to niewątpliwie coś nowego, ale wobec tajemnicy, jaką Rychnowski otacza swój przyrząd i wobec pewnego dyletantyzmu, który ujawnia się w demonstracyach jego, niepodobna snuć żadnych domysłów. Umysł wynalazcy tego wydaje mi się nieco chaotyczny i pozbawiony systematycznych podstaw naukowych, pomimo olbrzymiej literatury naukowej, którą w siebie wchłania; a przytem jest on tak ostrożny, że posądzam go o udzielanie przy demonstracyach tendencyjnie mętnych wyjaśnień. Gdyby zechciał przemówić, nauka zbogaciłaby się może zdobyczą poważną dziś jest to tylko zabawka naukowa.

— Podobno materye barwne, wystawione na działanie machiny Rychnowskiego, zmieniają szybko swój kolor?

— Tak jest, i ten objaw zainteresował mnie bardzo. Znane dotychczas formy elektryczności takich wyników nie dają.

Proces o pojedynek. Przed sądem wiedeńskim odbyła się w środę rozprawa przeciw adwokatowi dr. Offenheimowi o zbrodnię pojedynku. Dr. Offenheim, jak wiadomo, wyzwał burmistrza dr. Luegera i wiceburmistrza Neumeyera na pojedynek, z powodu, że obrazili go w Radzie miejskiej. Obaj odmówili dr. Offenheimowi zadośćuczynienia. Dr. Offenheim zapytany *ad generalia*, powiada:

„Nazywam się Wiktor Offenheim; jestem adwokatem i synem sławnego Offenheima, który wypowiedział zdanie, że frazesami nie buduje się kolei". Oświadcza następnie, że wysłał oficerów, ale równocześnie przygotował już protokół, gdyż wiedział, że ani jeden, ani drugi pojedynku nie przyjmie i sądził, że pojedynek wskutek tego nie przyjdzie do skutku.

Prokurator zgłasza na to wniosek o odroczenie rozprawy, bo skoro oskarżony uważał pojedynek za farsę, to kto wie, czy nie upadnie całe oskarżenie.

Na to zrywa się oskarzony i podniesionym głosem zastrzega się przeciwko temu: Jest oficerem, farsy z pojedynku nie robię i obstaję przy przeprowadzeniu rozprawy, którą też trybunał uchwalił dalej prowadzić.

Przesłuchiwano następnie jako świadka burmistrza dr. Luegera, który zeznaje, że na wyzwanie na pojedynek odpowiedział: „Jestem za stary, by robić takie głupstwa". To samo zeznaje wiceburmistrz Neumeyer. Oficerowie, którzy byli świadkami przeciw Neumeyerowi, twierdzą jednak, że takiego wyrażenia nie użył, bo nie byliby go ścierpieli. Przychodzi do konfrontacyi, sprawa zostaje jednak niewyjaśnioną.

Dr. Offenheima, po przeprowadzonej rozprawie, skazano na jeden miesiąc ciężkiego więzienia. Jako okoliczność obciążającą przyjęto, że oskarżony dwukrotnie wyzwał i nie znajdował się wcale w położeniu przymusowem, zaś jako okoliczności łagodzące, dotychczasowe nieposzlakowane jego życie.

Deutsche Bestien. Odpowiedzialny redaktor *Volksstimme*, Maks Quarek w Frankfurcie, skazany został przez sąd za umieszczenie artykułów, obrażających ekspedycyę niemiecką w Chinach i za ogłoszenie tzw. listów huńskich pt. „Deutsche Bestien" na 3 tygodnie aresztu.

Metropolita z rodu Branickich. Warszawskie *Słowo* donosi: W pismach bułgarskich ukazały się wzmianki, że zmarły niedawno Klemens, metropolita sofijski i prezes synodu bułgarskiego, pochodził z polskiej szlacheckiej rodziny Branickich, która w końcu XVIII wieku schroniła się nad Dunaj. Zmarły nie zapominał nigdy o swem pochodzeniu i przypisywał mu tę bystrość umysłu i inteligencyę, które zapewniły mu przewodnictwo w narodzie bułgarskim przez lat trzydzieści.

Santos Dumont zamierza odbyć swoim balonem podróż z Monte Carlo do Korsyki nad morzem Śródziemnem. Milionerzy amerykańscy, przebywający w Monte Carlo ofiarowali mu pomoc materyalną, a nadto kilku z nich ma mu towarzyszyć na swych yachtach podczas jego niebezpiecznej podróży.

Z Medyolanu donoszą, że wiadomość, jakoby księżniczka Elvira Bourbon, córka Don Carlosa, pozostawała w nędzy, rozeszła się z malarzem Folchim i czyniła starania o uzyskanie przebaczenia ojca, jest nieprawdziwą. Księżniczka Elvira i malarz Folchi mieszkają razem w Medyolanie, mają się bardzo dobrze i zajmują wspaniałe mieszkanie. Na zimę wybierają się do Nizzy. Prowadzą też dalej proces cywilny przeciw Don Carlosowi o wydanie Elvirze jej dziedzictwa po matce.

Biblioteki wileńskie dla żydów. W „Jerozolimie litewskiej", jak się wyraża korespondent *Hamelica* z Wilna, kończą obecnie dużą kamienicę, przeznaczoną na pomieszczenie trzeciej już w Wilnie biblioteki judaistycznej. Wstęp do niej będzie bezpłatny, a proponują niezamykanie jej nawet w soboty i święta żydowskie. Oprócz podobnej biblioteki płatnej, należącej do jednego z żydów, Wilno posiada trzecią książnicę i czytelnię wyłącznie żydowską przy związku pod nazwą „Córki syońskie". Są tutaj dzieła hebrajskie, żargonowe, rosyjskie i niemieckie, traktujące o sprawach żydowskich. Wstęp kosztuje miesięcznie tylko 10 kop., ubodzy nic nie płacą, lub dają „ile łaska".

Wspomnienie pośmiertne. W żydaczowskim powiecie zakończył życie dnia 9 bm. po długiej chorobie Wincenty Berezowski. S. p. Wincenty potomek zacnej rodziny szlacheckiej wypełniał wszystkie obowiązki obywatelskie i rodzinne z rzadką gorliwością. Nie gonił za zaszczytami i rozgłosem, ale wykonywał wszystkie mu powierzone obywatelskie czynności sumiennie, a zdanie jego wypowiedziane zawsze ze spokojem nadawało często sprawom powiatu odpowiedni kierunek. Za młodu walczył z orężem w ręku w powstaniu roku 1863, potem poświęcił się zawodowi rolniczemu, ożenił się z p. Nowakowską, bratanicą znanego zaszczytnie w kraju opata Nowakowskiego. Jako dzierżawca był typem dawnego polskiego dzierżawcy, który kosztem majątku wydzierżawionego nie chciał się dorabiać fortuny. Od lat kilku osiedlony na dzierżawie Żydaczowa ciężką pracą wywalczał był dla swej rodziny. Zadanie miał ciężkie bo powtarzające się lata klęskowe dla rolników i jemu utrudniały dojście do celu. Jako obywatel powiatu żydaczowskiego spełniał swe obowiązki czy to jako członka Rady powiatowej, czy jako dyrektora kasy zaliczkowej w Żydaczowie, czy jako czasowy komisarz rządowy w radzie miejskiej czy jako członek komitetu wyborczego, zawsze ku pożytkowi powiatu i uzyskał uznanie swej pracy przez całe obywatelskie grono powiatu żydaczowskiego. Od czasu zawiązania kongregacyi Sodalisów Mariani w Kocbawimie należał do kongregacyi i spełniał gorliwie jej zadania, przez co stwierdził, że był prawowiernym synem kościoła rzymsko-katolickiego. Przytem jako wzorowy syn, brat, mąż i ojciec zasługiwał na miłość rodziny, a jako dobry, miły, uczynny sąsiad na miłość sąsiadów i szacunek wszystkich, czego dowodem było liczne zebranie wszystkich warstw społeczeństwa na jego pogrzebie i żal ogólny, który po sobie zostawił... Cześć Jego pamięci!

Jubileusz literatury chorwackiej. Uroczystość 400-letnia literatury chorwackiej, obchodzona przez chorwacką Slavonię, Dalmacyę i wszystkie chorwackie miasta rozpoczęła się we wtorek. Główna uroczystość odbywa się w Zagrzebiu. Miasto jest odświętnie udekorowane. Na uroczystość zjechali się: nestor archeologów chorwackich Don Bulie, poeta Katalanie Podeson Milic ze Splitu, burmistrz Lublany Hribar, wiele gości słoweńskich, a między tymi kilkunastu Polaków. Przybył także członek redakcyi *Gazety Narodowej* p. Zygmunt Skirmunt. Obchód rozpoczął się we wtorek przedstawieniem opery Lisinskiego „Porin". Po przedstawieniu odbyło się powitanie gości w Stow. „Koło". Wznoszono liczne toasty; imieniem pisarzy chorwackich wznosili toasty prezes „Koła" Mazuranic Sandori Gialski. Z kolei odśpiewano kilka pieśni i hymn narodowy.

W środę wyruszył olbrzymi pochód uroczysty do katedry. Na nabożeństwie obecni byli między innymi arcybiskup Posilovic, rektor Brbanic, burmistrz Zagrzebia Moszyński, poeta Harambakic i w. i. W południe odbyło się uroczyste zebranie w „Sokole". Gości witano okrzykiem *Živio!* i wygłoszono szrreg mów, w których składano hołd Markowi Marulicowi, twórcy poezyi chorwackiej. Program wypełniły śpiewy i deklamacya. Popołudniu odbył się z kolei pochód „Sokoła" i młodzieży ze sztandarami na cmentarz, gdzie złożono wieńce na grobach pisarzy narodowych. Wieczorem zebrała się publiczność na galowem przedstawieniu w teatrze. Entyzyazm panował duży.

We czwartek odbędzie się uroczyste posiedzenie Koła literackiego i odsłonięcie pomnika pisarza Szenoi, wreszcie uroczystość zakończy bankiet, dany przez radę miasta Zagrzebia.

Nadesłano mnóstwo telegramów, w tej liczbie najwięcej z dzielnic polskich.

† Karol Bartoszewski, honorowy obywatel miasta Jarosławia i Turki, notaryusz, były długoletni poseł do rady państwa i na sejm, długoletni burmistrz miasta Jarosławia i Turki, były marszałek powiatu turczańskiego i wicemarszałek powiatu jarosławskiego, zmarł po dłuższej i ciężkiej słabości, w 63 roku życia, 12 bm.

† Teodor Cichowicz. W czasach największego prześladowania ubył Wielkopolsce Teodor Cichowicz, emerytowany komisarz rządu pruskiego. Nieboszczyk, choć pruski urzędnik, czynami swymi i całem życiem dowiódł, że czuł się przede wszystkiem Polakiem i patryotą i cała też działalność jego skierowaną była, aby pomagać swoim i łagodzić ich gorzki los. Mianowicie podczas kulturkampfu osłaniał prześladowanych księży katolickich i wielu kapłanów dzięki jego opiece i szlachetności unikło więzienia, co mu w całej Wielkopolsce zjednało nawet między Niemcami wielki szacunek. Rząd, ceniąc jego zdolności i nieskazitelność charakteru, ozdobił go licznymi orderami i powoływał kilkakrotnie na wyższą posadę do Berlina, ale on nie chciał opuszczać stanowiska, które mu dawało sposobność do czynienia dobrze swoim i opiekowania się nimi.

✱

Przed sklepem

— Mężu, marznę strasznie, albo kup mi rotundę, albo wyślij mnie na południe.

Ze stowarzyszeń.

W lwowskim Sokole w niedzielę 17 bm. o godzinie 1/2 5 popołudniu wielki koncert muzyki wojskowej 30 pp.

Powszechne wykłady uniwersyteckie. W piątek dnia 15 b. m. w zakładzie fizycznym (Długosza 8) o godz. 7·30 prof. uniw. dr. J. Zakrzewski „Nauka o cieple".

Na prowincyi w niedzielę 17 bm.:

Drohobycz: Prof. A. Zubczewski „Z życia rodzinnego starożytnych Rzymian".

Przemyśl: Prof. B. Kąsinowski „Komedya polska w XVIII wieku. Część I".

Sambor: Prof. uniw. dr. K. Twardowski „Złudzenia wzrokowe".

Stanisławów: Dr. H. Pazdro „Z przeszłości mieszczaństwa polskiego".

Stryj: Prof. uniw. dr. Zuber „Wpływ rzek na przeobrażenia ziemi".

Tarnopol: Prof. uniw. dr. Sieradzki „O używaniu napojów alkoholiczuych".

Złoczów: Dr. J. Bühn „O odkryciach nowych ziem w XIX stuleciu".

Walne zgromadzenie tow. samopomocy lekarzy w Krakowie odbędzie się 24 bm. o 3 po poł. w Colleg. novum.

Kalendarz.

W piątek 15 listopada Leopolda Wyz. — Akindyny.

Wschód słońca 15 listopada o g. 7 m. 15, zachód o g. 4 m. 15.

W sobotę 16 listopada Otmara Op. — Akepsymy M.

Wschód słońca 16 listopada o g. 7 m. 16, zachód o godz. 4 min. 14.

Repertoar lwowskiego teatru miejskiego:

W piątek po raz pierwszy „Bajka" sztuka w 3 aktach Artura Schnitzlera.

Repertoar teatru w Krakowie.

W piątek teatr zamknięty.

W sobotę premiera „Opiekunowie moralności" Blumenthala i Kadelburga.

W niedzielę popołudniu „Klub kawalerów" gałuckiego.

Colosseum Thorna. Ogromny sukces obecnego programu. Trupa Wołkowski, ukraińscy śpiewacy i tancerze. Zazell i Vernon, najkomiczniejsi amerykańscy gimnastycy na potrójnym drążku. Lilipuci Selma Goerner i Ida Mahr, w komedyi: „Próba miłości". The Calder Brothers, pantomina komiczna: „figle włóczęgów". Miss Ravensberg, angielska śpiewaczka. Les Ueas, scena w magazynie kapeluszy. Carma, tancerka fantastyczna. Lena Wella, kuplecistka. Les Amor's, kom. ekwilibryści. Aleksander Trebitsch, humorysta. Marguerite de Stratenius, subretka.

Codziennie o godz. 8 wieczorem wielkie przedstawienie. W niedziele i święta dwa przedstawienia o godz. 4 po południu i o 8 wieczorem. Co piątku High-Life.

Bilety wcześniej są do nabycia w biurze dzienników Plohna, ul. Karola Ludwika 9.

MAŁY FEJLETON.

Anegdoty o Lihungczangu.

Bawiąc w Paryżu, zwiedził Lihungczang między innemi także i głośną instytucyę bankową „Crédit Lyonnais". Najbardziej podobały się Chińczykowi piwnice, przeznaczone na kasy. Za męczał formalnie urzędników, prosząc, by mu pokazywali rozmaite papiery wartościowe. Wreszcie zaprezentowano mu nowe obligacye pożyczki miasta Paryża. Leżały paczki z obligacyami po 500 franków, a dalej po 1000 franków.

Lihungczang spytał przez tłomacza, czy nie istnieją obligacye, opiewające jeszcze na wyższą sumę.

— Naturalnie — odparł kasyer — mamy jeszcze na 5.000 franków.

Chiński mąż stanu wyciągnął z przedstawionej mu paczki dwie sztuki, przypatrzył się im i nagłym ruchem wsunął do kieszeni, mówiąc tym razem po francusku:

— Joli! Souvenir de Paris! (Pięknie! Pamiątka z Paryża!)

Francuskie ministeryum spraw zagranicznych musiało zapłacić te obligacye, gdyż Lihungczang był gościem Francyi.

Ta chciwość sprawiła, że Lihungczang wyrósł na bogacza. Mówiono, że jest najbogatszym człowiekiem na świecie. Laty ostatnimi wzrastał jego majątek o 250 tysięcy franków dziennie. Jako wicekról chował do swych kas — zupełnie prawnie — część podatków. Nadto miał monopol na zakłady zastawnicze w całych Chinach, przyczem wolno mu było pobierać najmniej 20%. Większość plantacyj ryżu należała do niego. Prócz tego umieszczał pieniądze w kolejach angielskich i akcyach kolejowych amerykańskich.

W Chinach jednak nie śmiał okazywać swego bogactwa. Dwór byłby mu je skonfiskował. Jego mieszkanie było ubogie; zamiast srebrnych, miał lichtarze jedynie cynowe.

Umiał wybornie po angielsku, udawał przecież, że nie ma wyobrażenia o tym języku. Raz tylko podczas interwiewu z pewnym dziennikarzem amerykańskim, wymknęło mu się kilka zdań angielskich, wymówionych bardzo poprawnie.

Na balu u Hansemanna w Berlinie pytano się go, czy damy niemieckie mogą iść o lepsze z Chinkami. Mąż stanu chiński, patrząc na głębokie wygorsowanie obecnych pań, rzekł:

— Nie mogę doprawdy tego osądzić; u naszych kobiet widzi się zaledwie połowę tego, co u tutejszych.

W Anglii poznał Li Hung Czang Gladstone'a i Salisburego, których określił:

— Pierwszy dużo mówi i mało myśli; drugi dużo myśli, mało mówi.

Burmistrza Nowego Jorku, mr. Stronga pytał Li-Hung-Czang, dlaczego nie wziął udziału w wojnie secesyjnej.

Strong odparł, że jego brat służył w wojsku, on więc uważał się za uwolnionego od tego obowiązku.

— Ach! rozumiem — odparł ironicznie Chińczyk — był pan wybornym żołnierzem podczas pokoju i dobrym obywatelem cywilnym podczas wojny.

Największe zaszczyty — zwyczajem chińskim — spadną na Li-Hung Czanga po śmierci. Między innemi otrzymał tytuł, równy europejskiemu margrabiemu.

Dla oryginalności warto zaznaczyć głos gazet rumuńskich, które utrzymują, że Li-Hung-Czang był żydem rumuńskim. Miał on wywędrować za młodu z Rumunii do Chin, tam uczył się i dzięki egzaminom, zdobył najwyższe stopnie urzędnicze. Owe miliardy, wyżej wspomniane, przemawiałyby na korzyść tej wersyi.

Telegramy i telefonematy.

Rada państwa.

Posiedzenie czwartkowe.

Wiedeń 14 listopada.

Na wstępie dzisiejszego posiedzenia izby posłów odczytano interpelacyę i wnioski. Między nimi interpelacya posła dra Emila Gładyszowskiego z Tarnopola do ministra sprawiedliwości w sprawie zamierzonego awansu urzędników sądowych w Galicyi wschodniej, a szczególnie w sprawie zamierzonego „einszubu" urzędników z Galicyi zachodniej z okręgu sądowego krakowskiego na szkodę urzędników narodowości ruskiej. Interpelacya ta dotyczy zarazem używania ruskiego języka w sądach Galicyi wschodniej.

Minister skarbu przedłożył projekt ustawy, dotyczący ulg podatkowych dla budynków, przeznaczonych na tanie pomieszkania dla robotników.

Poseł Breiter przedłożył wniosek nagły o wstawienie jeszcze do budżetu odnośnej kwoty na dobudowanie gmachu politechniki we Lwowie celem umożliwienia umieszczenia wszystkich zapisanych techników.

Ten sam poseł przedłożył petycyę funkcyonaryuszy i służby kolei państwowych w sprawie zmiany niektórych przepisów, dotyczących ubezpieczenia.

P. Klofacz i tow. postawili wniosek nagły, wzywający rząd do poczynienia dochodzeń co do majątku t. zw. „martwej ręki" i klasztorów. Wniesiono dalej interpelacyę w sprawie zajść na zgromadzeniu kontrolnem w Ołomuńcu, gdzie lekarza dr. Ostabala aresztowano za zgłoszenie się słowem „zde" a nie „hier".

Z kolei rozpoczęła się dalsza dyskusya nad znanym

wnioskiem posła Romańczuka

Prezes gabinetu dr. Koerber zabrał pierwszy głos i tak przemówił:

Wysoka Izbo! W ciągu dyskusyi nad wnioskiem nagłym, będącym obecnie na porządku dziennym, jeden z mowców przemawiał wobec c. k. urzędników w tonie, przeciw któremu z całym naciskiem muszę się zastrzedz. Wątpię, czy przez tę mowę pan ów odniesie większy pożytek, podczas, gdy rzeczowe traktowanie spraw

wyborczych może doprowadzić w każdym razie do ścisłego śledztwa. Uważam zawsze za swój obowiązek zaszłe nieprawidłowości usuwać. Jestem przeciwnikiem wszelkiego uogólniania obwinień a w szczególności zarzutów przeciw nieobecnym. Muszę wziąć wszystkich urzędników w obronę, zwłaszcza, że takie postępowanie może zachwiać zaufanie do tych urzędników tak potrzebne dla skutecznej działalności urzędników w interesie ludności.

Pozwolę sobie wskazać na to, że kilkakrotnie wypowiadane przezemnie twierdzenie, iż gotów jestem wszelkie zażalenia co do spraw wyborczych sumiennie ściśle zbadać, zasługuje rzeczywiście na zupełną wiarę. Przytoczę 2 wypadki. Wnioskodawca wskazał na to, że we wielu wsiach okręgu tarnopolskiego prawybory nie zostały zapowiedziane i że w następstwie tego zaszły tam nieprawidłowości wyborcze. Takie samo zażalenie wpłynęło ztamtąd do ministerstwa spraw wewnętrznych. Natychmiast zarządziłem dochodzenia za pośrednictwem namiestnictwa lwowskiego i od namiestnictwa otrzymałem sprawozdanie z dołączonem sprawozdaniem starosty, wykazujące, że prawybory i same wybory zostały tam według przepisów w stosownym czasie i miejscu ogłoszone, a potem przeprowadzone.

W innej znowu gminie, której nazwiska sobie w tej chwili nie przypominam, zdaje mi się w Porciejowie, z powodu zaniechania ogłoszenia terminu wyborów wniesiono protesty. Starosta dotyczący stwierdził istotny stan rzeczy i na podstawie jego dochodzeń, które wykazały słuszność zażalenia, protesty zostały uwzględnione i dnia 24 sierpnia 1901 odbyły się powtórne wybory. Zresztą z tarnopolskiego okręgu wniesiono jeszcze 2 protesty, które nie dotyczyły postępowania przy wyborach, lecz biernego prawa wyborczego. Inny mówca podniósł, że w okręgu mościskim przedsięwzięcie prawyborów nie zostało na czas ogłoszonem, ponieważ starosta rzekomo oświadczył, że nigdy nie dopuści do tego, aby wyborcy dowiedzieli się o prawdziwym terminie. W tej sprawie mogę wys. izbie zakomunikować, że dochodzenia bezwątpliwie stwierdziły i to z pewnością, wykluczającą wszelkie wątpliwości, że w tym okręgu prawybory zostały na czas ogłoszone.

Zaznaczę jeszcze, że ze strony ministerstwa spraw wewnętrznych zawezwano w swoim czasie namiestnictwo, aby tak przy wyborach do rady państwa, jak i przy wyborach do sejmu starało się przeprowadzić prawybory w sposób przepisany, aby termina prawyborów i wyborów były ogłaszane w należytym czasie.

Przedłożyłem wys. izbie te dwa wypadki, nie chcąc tu też nużyć panów dalszem wyliczaniem, mogę powtórnie złożyć zapewnienie, że nadeszłe zażalenia w każdym czasie będą ściśle zbadane. Wysoka izba może z tego powziąć przekonanie, że o ile chodzi o administracyę, my zawsze staramy się postępować ku ogólnemu zadowoleniu.

P. Olszewski najpierw po polsku, potem w języku niemieckim tłómaczy, dlaczego podpisał wniosek nagły Romańczuka, zarówno bowiem polskie stronnictwa opozycyjne jak Rusini byli przy wyborach uciskani. Mowca nie żywi wprawdzie żadnej nadziei, żeby wniosek ten odniósł jakiś pozytywny skutek, mimo to jednak korzysta ze sposobności, aby podnieść głos przeciw popełnionym nadużyciom. Kraj cały wydano na pastwę stańczyków. W końcu mowca wszywa rząd, aby wniesione zażalenia dokładnie zbadał.

P. Ćwikliński zwraca się na wstępie przeciw wywodom p. Romańczuka, który przyznał, że przy ostatnich wyborach nie było gwałtów. Polacy także nie chcą niczego innego jak szczerej i otwartej walki, a jeśli zdarzają się nadużycia, to Polacy tak samo przeciw nim występują. Jednakże izba ta juz choćby dla braku aktów nie jest kompetentną do sądzenia tych spraw. Zresztą mowca stoi na stanowisku, że tylko sejm ma prawo o tych nadużyciach rozstrzygać. Rząd objawił także gotowość należytego skarcenia nadużyć.

Mowca stwierdza, że wielkie nadużycia przy wyborach działy się także ze strony Rusinów. Podnosi terroryzm księży ruskich, którzy nietylko występowali w roli apostołów, ale w niektórych okolicach wprost z ambony i na nabożeństwach terroryzowali ludność. Mam — powiada dr. Ćwikliński — dla ogółu księży ruskich taki sam szacunek jak dla ogółu księży polskich, ale stwierdzić muszę, ze są między nimi jednostki, które dopuszczały się nadużyć i gwałtów. Mowca przytacza szereg przykładów takiej agitacyi księży ruskich w kościele. Tak np. chłopom, którzy nie chcieli głosować na kandydata ruskiego grożono karami na tamtym świecie. Odbierano od włościan przysięgę, że będą głosować tylko na kandydata ruskiego, musieli nawet podpisywać na to rewersa.

Na tych, którzy oponowali, nakładano kary kościelne. Chłopom takim kazano n. p. przez 3 miesiące podczas nabożeństwa krzyżem leżeć przed ołtarzem dwa razy w tygodniu pościć itp. (Głosy: „słuchajcie, słuchajcie“ u Polaków). Chłopom, którzy do życzeń księży nie chcieli się stosować, odmawiano asystencyi duchownej przy pogrzebach itp. Rozpuszczano także ze strony agitatorów ruskich najrozmaitsze bajki. Opowiadano chłopom, że szlachta zamierza na nowo wprowadzić pańszczyznę, że nastaje powszechny rozdział gruntów, pokazywano chłopom nawet grunty, które oni mieli sobie wybrać itd. Wmawiano w nich, że za zbrodnię, popełnioną na osobie przeciwnika politycznego, należy się najwyżej dwa tygodnie aresztu itp.

Mowca oświadcza, że naród polski pragnie żyć z Rusinami w najlepszej zgodzie i tak się też przeważnie dzieje. P. Romanowicz może sam przyznać, o ile on, który ogłasza się obrońcą ustaw konstytucyjnych, i zwolennicy jego stosowali w praktyce przy ostatnich wyborach tę moralność publiczną, którą mają ciągle na ustach. Mowcy jest bardzo przykro tu te sprawy omawiać, ale Polaków do tego sprowokowano.

Z kolei przemawiał jeszcze raz p. Daszyński, poczem rozprawę zamknięto.

Jako mowca jeneralny contra zabrał głos p. Wojciech hr. Dzieduszycki.

Nastąpił szereg sprostowań faktycznych, zabierali głos mianowicie pp. Pastor, Chamiec, Daszyński i Czaykowski, a ostatni wnioskodawca p. Romańczuk.

Nakoniec w głosowaniu *przyjęto wniosek p. Pacaka tj. drugą część wniosku Romańczuka wzywającą rząd do wydania ustawy przeciw nadużyciom wyborczym.* Natomiast odrzucono pierwszą i trzecią częśc wniosku Romańczuka tj. żądania wydelegowania osobnej komisyi śledczej dla zbadania nadużyć wyborczych w Galicyi i żądania wprowadzenia trybunału wyborczego.

Sprawy parlamentarne.

Wiedeń 14 listopada.

Wedle wydanego komunikatu uchwalił klub ruski występować za założeniem czeskiego uniwersytetu w Bernie, jakoteż uniwersytetu słoweńskiego i popierać słowiańskie żądania jako usprawiedliwione. Następnie uchwalono postawić wniosek nagły o założenie ruskiego uniwersytetu we Lwowie.

Wiedeń 14 listopada.

Jako charakterystyczny szczegół godzi się zanotować, że *N. fr. Presse* drukuje wprawdzie całą onegdajszą mowę p. Daszyńskiego, opuszcza jednak co do słowa wszystko, co zarzucił żydom.

Sprawy austryackie.

Wiedeń 14 listopada.

Prezes gabinetu węgierskiego Szell był wczoraj przyjęty przez cesarza na audyencyi prywatnej, a następnie konferował z ministrem spraw zagr. hr. Gołuchowski.

Wiedeń 14 listopada.

Jak donosi *Budapester Correspondenz* obrady nad nową taryfą cłową będą się według najnowszych dyspozycyj odbywać w dalszym ciągu przez przyszły tydzień w Budapeszcie.

Kluby i komisye,

Wiedeń 14 listopada.

W dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia komisyi budżetowej w dyskusyi nad budżetem ministerstwa handlu po referencie Bernreitherze zabrał głos minister handlu baron Call i oświadczył, że z sumy 400.000 koron preliminowanych na roboty przygotowane dla budowy kanałów, kwota 141.000 koron jest już przeznaczona na studya, subwencye dla komitetu kanałowego oraz na koszta przybocznej rady wodnej. Reszta ma służyć na pokrycie kosztów rozpisania konkursu dla projektu dźwigaru (Hebewerk) w Aujezd koło Przerowa, tudzież na pokrycie wydatków dyrekcyi dla budowy dróg wodnych. Dyrekcya ta składać się będzie z urzędu centralnego dla zadań wspólnych, jakoteż z biur specyalnych dla poszczególnych projektów budowlanych. Pierwszem zadaniem przybocznej rady dla budowy dróg wodnych będzie zaproponowanie rządowi sposobu postępowania co do kolei i w jakiej roboty objęte programem budowy na pierwszy okres 1904 do 1912, mają być wykonane. Niechcąc wpływać na uchwały tej korporacyi, minister sądzi jednak, że przedewszystkiem rozpocznie się budowa tych kanałów, których projekty są już albo zupełnie albo w znacznej części wypracowane.

Pierwsze zadanie rady przybocznej dla dróg wodnych ma polegać na tem, żeby rządowi zaprojektować program budowy na pierwszy jej okres od r. 1904—1912 z uwzględnieniem rozporządzalnych do r. 1913 funduszów. Nie mając zamiaru uprzedzać uchwał tej korporacyi, przypuszcza minister, że najpierwej należałoby się wziąć do wykonania tych dróg, których gotowe są już projekta budowy a to dla ich związku z rozmaitemi mającemi się uregulować rzekami. Co do kanałów, to należałoby unikać zaczynania odrazu od najcięższej części pracy, rozwałkowywania pracy, lecz należy celem studyów technicznych co do budowy i ruchu, wybudować cały jeden kanał próbny. Tu wysuwa się na pierwszy plan z powodu korzystnych warunków terenu i istniejącego już ruchu posyłkowego kanał Dunaju albo kanał z połączeniem z Wisłą.

P. Kozłowski jest zdania, że rząd uwzględniając zaniepokojenie wywołane przez zapowiedź niemieckiej taryfy cłowej, powinien zapewnić rolnictwu i produkcyi drzewa opiekę na rynkach wewnątrz państwa. Odnośnie do ostatniej mowy niemieckiego ministra handlu, który dodał już trochę wody do wina, zauważał mowca, że pomimo iż dla Austryi regulacya ruchu handlowego z Niemcami jest bardzo pożądaną, nie można przecież zawierać traktatów handlowych za każdą cenę. Następnie uskarża się mówca, że po polsku adresowane listy z Austryi do ks. Poznańkiego dochodzą rąk adresatów dopiero po pięciu dniach. oraz gani nieuwzględnianie galicyjskiego przemysłu domowego przy dostawach dla armii. Dalej krytykuje mówca postępowanie austryackiego Lloyda i występuje za nową organizacyą władz wodnych za pomocą utworzenia ministerstwa robót publicznych, albo dyrekcyi dla budowli wodnych.

P. Kramarz spodziewa się, że akademia eksportowa przyczyni się znacznie do podniesienia wywozu za granicę; instytucya tą jednak nie śmie się ograniczyć jedynie na Wiedeń. Mowca przypuszcza, że zakładając ewentualnie akademię eksportową w Pradze, rząd okaże tę samą przychylność. Co się tyczy adresowanych po polsku listów w Prusiech, to można tylko żądać jak najkategoryczniej, żeby austryacki rząd zdobył się na taką samą energię jak rosyjski, który przeprowadził to, żeby w Prusiech i pod tym względem stosowano się do ustaw światowego związku pocztowego. W końcu występuje mowca za centralizacyą technicznych biur wodnych i za ukształtowaniem ministeryum kolejowego.

P. Hoffmann-Woellenhof przemawia za podniesieniem dowodu uzdolnienia w przemyśle handlowym i za utworzeniem ministerstwa komunikacyi zamiast ministeryum kolejowego.

Minister handlu oświadcza na zażalenie p. Kozłowskiego o nieuwzględnienie Galicyi przy składaniu stałej komisyi dla statystyki rucbu handlowego, że dla potrzeby porozumienia ustnego z urzędem powołano tam w pierwszej linii takie osoby, które mieszkają w pobliżu urzędu i które Izbom handlowym lub innym korporacyom ekonomicznym przedłożyły już były swoje życzenia.

Ponieważ pod tym względem w Galicyi żadnych życzeń nie było, ministerstwo handlu nie mogło z własnego popędu udawać się z tem do osób mieszkających poza Wiedniem, zwłaszcza, że członkowie komisyi nie otrzymują zwrotu kosztów podróży. Przy uzupełnienieniu komisyi, które jej dopiero nada formę definitywną, zostaną także przyjęci do niej jak najchętniej członkowie z Galicyi.

P. Lupul podnosi potrzebę uspławnienia Prutu aż do granicy Bukowiny i określa wyczerpująco znaczenie tej drogi wodnej pod względem handlowo-politycznym.

Wiedeń 14 listopada.

W komisyi podatkowej zaznaczył p. Byk, że podatek od biletów kolejowych natrafia w szerokich kołach ludności, w ogóle w opinii publicznej, na wielki opór. Podwyższenie taryfy frachtów byłoby dla Galicyi wprost katastrofą ekonomiczną z powodu jej geograficznego położenia i oddalenia od zachodnich rynków zbytu, jak i z powodu mierności artykułów wywozowych. Cele, na które dochód z nowego podatku ma być użyty, są bezwątpienia godne poparcia, nie usprawiedliwiają jednak jeszcze zaprowadzenia nowego podatku, wyłącznie dla tychże celów. W końcu przemawia p. Byk za zaprowadzeniem na kolejach IV klasy. Komisya podatkowa przekazała przedłożenie o podatku na bilety kolejowe subkomitetowi. Przedtem jeszcze przemawiał gorąco za przedłożeniem minister skarbu, wskazując na to, że przedłożenie to służyć ma tylko ku zniesieniu myt i polepszeniu doli dyurnistów; minister zgodził się przytem na formalny wniosek przekazania przedłożenia subkomitetowi.

Wiedeń 14 listopada.

Komisya socyalno-budżetowa w dalszym ciągu dyskusyi szczegółowej nad przedłożeniem rządowem w sprawie uregulowania warunków pracy robotników, zatrudnionych przy budowach państwowych kolei żelaznych i zakładów pomocniczych dla tychże—przyjęła paragraf 7, ustanawiający najwyższy dzień roboczy tj. 11 godzin.

Wiedeń 14 listopada.

Subkomitet komisyi konstytucyjnej przyjął 4 głosami przeciw 2 wniosek skreślenia paragrafu czternastego.

Wiedeń 14 listopada.

Komisya legitymacyjna wybrała referentem wyboru p. Petelenza, posła Voglera, zaś co do wyboru ks Właźowskiego, uchwalono zarządzić dochodzenia. Referentem wybrano posła Królikowskiego.

Austrya i Turcya.

Konstantynopol 14 listopada. Wielka liczba energicznych zażaleń, które ambasador austro-węgierski baron Calice wniósł u Porty, została w najświeższym czasie załatwiona w sposób nadzwyczaj zadowalający. Osiągnięto porozumienie zarówno pod względem politycznym i finansowym tem ważniejsze, że zdawało się, iż wielkie trudności stoją załatwieniu tego na przeszkodzie. Rząd turecki uwzględnił reklamacye, rozumiejąc, że rząd austro-węgierski zdecydowany jest chwycić się skuteczniejszych środków. Sułtan objawił przy tem także wiele dobrej woli i szczególnego szacunku dla cesarza Franciszka Józefa i okazał dla rządu austro-węgierskiego nadzwyczajną życzliwość.

Baron Calice jeszcze dnia 3 październnika w obszernym memoryale zestawił wszystkie zażalenia. Koncesye, uczynione przez Portę, obejmują następujące punkty.

Trzej sprawcy znanego zamachu na kierownika austr. konsulatu w Prizrend mają być surowo ukarani, jenerał Mehmed Pasza, który obraził dragomana austro-węgierskiego konsulatu w Ueskueb został pozbawiony urzędu. Austro-Węgierskiemu poddanemu Dawidowiczowi, który przez zbójów albańskich wzięty został do niewoli, Porta wypłaci znaczne odszkodowanie. Wojska tureckie ścigają zbójów, a rząd turecki zobowiązał się przykładnie ich ukarać. Porta wydała dalej 3 rozporządzenia, dotyczące budowy dwóch kościołów katolickich w Albanii i założenia szkoły austryackiej w Ueskueb; Porta zobowiązała się, że bez zezwolenia rządu austro-węgierskiego, nie wyda koncesyi na monopol zapałkowy w Turcyi. Oprócz tego Porta zapłaciła znaczne odszkodowanie trzem poddanym austryackim, którzy mieli rozmaite pretensye do rządu tureckiego. Zgodziła się na żądanie austro-węg. ambasadora, co do wyboru sądu rozjemczego dla uregulowania kwestyi spornej między austryackiem towarzystwem kolei wschodnich a rządem tureckim w sprawie portów w Salonice i w Dedeagaczu Porta zamianowała już swoich sędziów rozjemczych. Spór między rządem tureckim a poddanym austro-węg. Poschem został również w myśl życzeń ambasady austro-węgierskiego załatwiony. Oprócz tego Porta zapłaci 90.000 franków odszkodowania, za szkody wyrządzone poddanym austro-węgierskim podczas rozruchów armeńskich w latach 1895 i 1896.

Anglia i Transvaal.

Londyn 14 listopada. Minister wojny Brodrick wygłosił wczoraj mowę, w której oświadczył, że żadnej wojny nie prowadzono z taką humanitarnością(?), z jaką prowadzoną jest wojna południowo-afrykańska. Jakkolwiek śmiertelność w t. zw. obozach koncentracyjnych jest znaczniejszą, to jednak nie można porównywać stosunków sanitarnych i śmiertelności w obozach koncentracyjnych z śmiertelnością po miastach, gdzie stosunki te są normalne. Wojna ciągnie się tak długo wskutek zbyt łagodnego(?) postępowania Anglików z powstańcami. Boerowie dopuszczają się codziennie niezliczonych mordów. Dziś właśnie — powiada mowca — otrzymałem od lorda Kitchenera telegram z doniesieniem, że mordy popełniane przez Boerów są coraz liczniejsze i okrutniejsze.

Liczba wziętych do niewoli Boerów, znajdujących się w obozach koncentracyjnych lub na rozmaitych wyspach wynosi 42.000. Innych Boerów wypuszczonych pod słowem honoru na wolną stopę lub rannych jest 11 000. Pod bronią stoi jeszcze około 10.000 Boerów. Rząd wyszle Kitchenerowi jeszcze dalsze wzmocnienia. Kolonie prosiły o pozwolenie wysłania do południowej Afryki posiłków. Wysłane będą obecnie 2 pułki konnicy i 2.000 ludzi konnych strzelców.

Różne.

Berlin 14 listopada „Nordd. Allg. Ztg.“ donosi, że z polecenia kanclerza hr. Buelowa zarządzono wydrukowanie projektu taryfy cłowej z obszernemi motywami. Projekt ma być wydrukowany z największym pośpiechem, aby go rozdzielić można między członków parlamentu jeszcze przed otwarciem sesyi.

Ateny 14 listopada. Kilka dzienników zapewnia, że mocarstwa przyznają księciu Jerzemu greckiemu między innemi także prawo zastąpienia międzynarodowych wojsk na Krecie przez wojska greckie.

Petersburg 14 listopada. Ministerstwo skarbu zaprzecza doniesieniom dzienników o zaciągnięciu rosyjskiej pożyczki w sumie 375 milionów rubli na budowę kolei.

Zagrzeb 14 listopada. Wczoraj odbyła się tu uroczystość 400 letniego jubileuszu pamiątkowego ku czci poety kroackiego Marka Marulica. Przybyło wiele gości z innych krajów koronnych. Po południu udali się uczestnicy obchodu na cmentarz i złożyli wieńce na grobie illyryjskiego poety Pieradovicsa. Podczas powrotu z cmentarza urządzili studenci demonstracyę przed redakcyą dziennika urzędowego „Narodne novine“, ponieważ na budynku mieszczącym redakcyę nie było chorągwi trojkolorowej. Demonstranci wznosili okrzyki „pereat“, zwrócone przeciw banowi. Zarządzono liczne aresztowania.

Baku 14 listopada. We wtorek wieczorem wybuchł ponownie w dwóch kopalniach nafty pożar, który zniszczył 5 wież wiertniczych i 6 rafineryj.

Londyn 14 listopada. Z Pietermaritzburga telegrafują: Boerowie zawarli umowę z Zulami, na mocy której pozwolono Boerom uprawiać część ziemi Zululandu.

Madryt d. 14 listopada. W senacie zarzucił biskup z Oviedo ministrowi spraw wewnętrznych ateizm i bronił gorąco przywilejów Kościoła. Minister zapewnił, że dekret o kongregacyach jest aktem dobrej wiary. Biskup Walencyi zapewnił, że wszyscy dygnitarze Kościoła hiszpańskiego są gorącymi patryotami. Po przemówieniu jeszcze biskupów Tortozy i Sewilli konserwatyści postawili wniosek utrzymania dzisiejszych stosunków między Kościołem a państwem. Sagasta oświadczył, że dzisiejszy konkordat jest anachronizmem i wymaga naglącej reformy. Konkordat zna tylko trzy zakony w Hiszpanii. Rząd przyrzeka surowe przeprowadzenie ustaw o stowarzyszeniach, której wszystkie kongregacye poddać się muszą.

Dział ekonomiczny.

— **Komisya dla spraw rolniczych** zwołaną została na sobotę 16 bm. o 10 rano w wydziale krajowym.

— **Pomoc państwowa**. Warszawskie dzienniki donoszą, że rosyjski Bank państwa za zezwoleniem ministra skarbu udzielił kredytu 3 milionów rubli firmie łódzkiej Karol Gehlig, która niedawno zawiesiła wypłaty.

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń d. 14 listopada. (Telegram *Gazety Narodowej*). Zamknięcie giełdy o godz. 2 minut 30 po popołudniu. Akcye austr. zakł. kredyt. 620·50, węg. zakładu kredyt. 633·50, Anglobanku 259·50, Unionbanku 511·—, Banku dla krajów koronnych 393·—, Bankvereinu 417·50, Bodencreditu 848·—, Gal. Banku hipot. —·—, kolei państwow. 621·—, kolei południowej 62·25, tramwaju A. 244·—, B. 239·—, kolei Elbethal 467·—, kolei północnej 55·40 kolei czerniowieckiej 518·—, alpiny 343·50, Rima Muranya 411·—, praskiego towarz. żel. 1334 fabryki broni 260·—, tureckie tytoniowe 274·—, oblig. węg. indemniz. 92·85, renta majowa 98·70, austr. renta koronowa 95·50, węg. renta koronowa 93·05, 56 let. listy tow. kredyt. ziemsk. 90·75, 4-procent. listy banku krajow. 92·—, 4½ procent. listy banku krajow. 99·—, 4-procent listy banku hipotecznego 89·50, 4½-procent. listy banku hipotecznego 97·15, 5-procent. listy banku hipot. 109·50, 4-procent. galic. obligac. propinac. 96·35, 4-procent. galic. pożyczka kraj. z 1893 r. 92·90, 4-procent. pożyczka m. Lwowa 87·35, losy tureckie 94·25, marki 117·30, ruble 253·50.

— **Paryż 14** listopada. Giełda wieczorna. Trzyprocentowa renta 100·72. Mąka 26·55.

— **Berlin 14** listop. Zamknięcie giełdy. Banku noty austryackie 85·35, (podług obliczenia procentowego), Spirytus 33·30, Austryackie kredyty —·—, Disc. Commandit —·—.

— **Frankfurt** 14 listopada. Giełda wieczorna Austryackie kredyty 195·25, Kolej państwowa —·—, Alpiny —·—, Disconto 173·30, Laura —·—.

Z rynków towarowych.

Lwów dnia 14 listopada. (Przedruk z urzędowej *Gazety Lwowskiej*); Pszenica gotowa 7.60 do 7·80, pszenica na termina 7·30 do 7·50. żyto gotowe 6·60 do 6·80, żyto gotowe na terminy 6·30 do 6·50, owies obroczny gotowy 6·5· do 6·70, owies na terminy 6·20 do 6·40, jęczmień pastewny 5·25 do 5·75, jęczmień brow. 6·50 do 7·—, groch do gotowania 8·—, do 11·—, wyka 5·50, do 6·—, nasienie lniane —·— do —·—, nasienie konopne —·—, bób —·— do —·—, bobik 5·25 do 5·50, hreczka 6·— do 6·50 koniczyna czerwona galicyjska 40·— do 46·—, biała 45·— do 68·—, tymotka 22·— do 26·—, szwedzka 50·— do 60·—, kukurudza stara 6·— do 6·30, nowa 5·70 do 6·—, chmiel stary 60·— do 70·—, nowy za 56 kilo —·— do —·—, rzepak 13·50 do 13·75, groch pastewny 7·— do 7·50, lnianka 10·50 do 11·—.

Spirytus loco za 50 litr. gotowy 17·— do 17·25, na terminy 16·— do 16·25, warrauty —·— do —·—.

— **Wiedeń** d. 14 listopada. Cukier (spokojnie 19·60 do —·—. Nafta galicyjska 31·50 do —·—. Spirytus 37·80 do —·—.

Wiedeń dnia 14 listopada.

Kurs w koronach i po 50 kigr.

Notowano pszenicę na jesień 0·— do 0·—, na wiosnę 8·83 do 8·84 na maj-czerwiec —·— do —·—, żyto na jesień 0·— do 0·—, na wiosnę 7·62 do 7·63, na maj-czerwiec —·— do —·—, kukurudza na wrzesień-październik 0·— do 0.—, na maj-czerwiec 5·83 do 5·84, na czerwiec-lipiec —·— do —·—, na lipiec-sierpień 0·— do 0·—, owies na jesień 0·— do 0·—, na wiosnę 7·93 do 7·94. na maj-czerwiec 0·— do 0·—, rzepak na sierpień-wrzesień —·— do —·—, na styczeń-luty —·— do —·—, olej rzepakowy na kwiecień-maj 0·— do 0·—, na wrzesień-grudzień —·— do —·—.

Usposobienie: silne.

Stan powietrza: pięknie.

Budapeszt dnia 14 listopada.

Kurs w koronach i po 50 klgr.

Notowano pszenicę na kwiecień 8·60 do 8·61, na maj 0·— do 0·—, na październik 0·— do 0·—, żyto na kwiec. 7·34 do 7·35, na październik 0·— do 0·—, owies na kwiec. 7·55 do 7·56, na październik 0·— do 0·—, kukurudza na sierpień 0·— do 0·—, na paźdz. 0·— do 0·—, na maj (1902) 5.52 do 5·53, rzepak na sierpień 11·85 do 11·95.

Oferty na pszenicę słabe.

Chęć kupna bez ochoty.

Usposobienie: słabe.

Stan powietrza: pięknie.

Nadesłane.

Za tą rubrykę Redakcya nie odpowiada.

†

O. Justyn Szafiarski

Kapłan, Jubilat i kaznodzieja jeneralny, były Prowincyał, Komisarz, Wizytator Kustorz i Definitor prowincyi Braci Mniejszych (OO. Bernardynów). Opatrzony św. Takramentami, przeżywszy lat 80, zasnął w panu dnia 13 listopada br. we Lwowie.

Eksportacya zwłok z krypty do kościoła św. Andrzeja Ap. nastąpi w sobotę dnia 16 listopada b. r. o godz. 8 rano. Po odprawionem nabożeństwie, na które klasztor Braci Mniejszych (OO. Bernardynów) i krewni zapraszają W. W. Duchowieństwo i wszystkich pobożnych wiernych, zwłoki odprowadzone zostaną na cmentarz Łyczakowski do grobowca familijnego.

Lwów, dnia 14 listopada 1901.

„CONCORDIA.“

8

PO LATACH

Z NIEMIECKIEGO

F. ERHARDTA.

(Ciąg dalszy).

Rodzice nazywali ją szczęśliwą, zwłaszcza, gdy przy innych przymiotach narzeczonego okazało się, że jest „niemożliwie bogatym“, jak ojciec po rozmowie z Wiktorem, poufnie powierzył matce.

— To prawie za wiele! — biadała pułkownikowa. — I to dla takich dwojga dzieci jeszcze! Od tego nie zawisło szczęście.

— Ale też i nie przeszkadza mu, droga Maryo! Czyż nie lepiej, że odrazu zaczną opływać, aniżeli tak, jak my, często nie wiedzieliśmy, jak koniec związać z końcem. Nic, nic, bogactwo nie szkodzi, to tylko ubóstwo zagradza drogę szczęściu.

A oni byli szczęśliwi, jak dzieci, które prosto ze szkoły weszły na salę balową, a stamtąd wprost do ołtarza. Irena nie zdawała sobie dokładnie sprawy z posiadania majątku, mówiła wprawdzie o „sercu i chatce“ ale nie miała nic przeciw temu, że zamiast chatki będzie miała „serce i zamek“.

Po dwóch latach szczęśliwego pożycia, gdy Irena całem sercem oddawała się pierwszym uciechom macierzyństwa, umarł pułkownik Hilgern, pozostawiając żonę i małą Ellę prawie bez środków do życia.

Ryszard Kronheim objaśnił młodą parę, która przyjechała na pogrzeb, o złych stosunkach pozostałej wdowy i sieroty. Irena patrzyła na niego badawczo. Wydał się jej o wiele starszym, odkąd go nie widziała.

Gdy powiedział, że musi u tronu przedstawić położenie pułkownikowej, Wiktor zerwał się na równe nogi.

— Ale co za myśl, panie majorze! Mamy przecież aż nadto dosyć.

— O panu nie ma tu mowy. Że pan i Irena zrzeczecie się wszelkich praw do spadku, o tem byłem przekonany.

— Zrzec się! O, toby się wiele wygrało!

Przedłożył obojgu plan, jak to on zamierzył zabezpieczyć przyszłość swej świekry i małej szwagrowej.

Ryszard zauważył, że kto wie, czy wdowa zechce przyjąć tę łaskę.

— Nie zechce! Ona, która mi taki skarb dała? To, za cobym się był wyrzekł całej tej nędznej mamony? W to pan sam nie wierzy. Ale otóż i ona! Zapytajmy ją!

Postawił to pytanie w taki sposób, że nie mogła inaczej uczynić, jak zgodzić się, a Wiktor tak z radości dokazywał, że wywołał pierwszy uśmiech na bladej twarzy pułkownikowej. Wyprowadził ją potem w tryumfie z pokoju, chcąc z nią tę sprawę bliżej omówić. Ryszard i Irena zostali sami.

— Dobrze pani wybrała, moje dziecko — przemówił serdecznie.

— Dziękuję, wuju Ryszardzie — odpowiedziała, jak gdyby ją czem obdarzył, a tem była jego pochwała. — Wiele mogę nauczyć się u Wiktora, a szczególniej umieć dawać we właściwy sposób.

Patrzył w zamyśleniu w jej oczy, które jasno i z ufnością, z zapuchniętemi jeszcze od płaczu po stracie ojca powiekami, podnosiły się ku niemu.

Nie wyglądała korzystnie. Łzy upiększają tylko w poematach; w rzeczywistości szpecą i największą piękność. A jednak nigdy Irena nie wydała się swemu przyjacielowi młodości bardziej pociągającą, jak z tą bladą, zapłakaną twarzyczką.

I walcząc z ogarniającem go gorącem uczuciem, wpadł w suchy, profesorski ton i zaczął jej wykładać rozmaite obowiązki, o jakich prawdopodobnie nie miała jeszcze pojęcia. Słuchała go z uwagą.

— Nie gniewa się pani na mnie? — zapytał w końcu.

— Na pana? Mego wiernego Ryszarda? Wolno mi pana tak nazywać? To tak ładnie brzmi.. Ma pan słusznie; ja tak żyję z dnia na dzień.

Jak ona go rozumiała! Właśnie o tem myślał. I bynajmniej nie onieśmielona mentorską jego miną, opowiadała mu rozmaite historyjki z życia jej „jedynego, złotego chłopczyka“. Wtedy błyszczały jej oczy, a cała ta słodka paplanina nie miała w sobie nic niedorzecznego. Jakaś mglista zasłona poezyi, jasne blaski słoneczne rozpościerały się nad tem wszystkiem. Ryszard stawał się spokojniejszym. Kto był otoczony przepychem, a jednak potrafił żyć dla dziecka i domu, ten nie mógł zejść do poziomu zwykłej nicnieznaczącej kobiety światowej, jak tego się nieraz obawiał. Bogato uposażony jej umysł, który drzemał teraz, w swoim czasie wejdzie w swoje prawa.

Młoda para zaraz po pogrzebie, musiała odjeżdżać, bo dłużej nie mogli się rozłączać ze swoim maleńkim skarbem.

Wieczorem zarzuciła Irena mężowi obie ręce na szyję i długo się w niego wpatrywała.

— Kocham ciebie, Wiktorze.

— No, spodziewam się! — zawołał uszczęśliwiony, całując „królewskie jej oczy“, jak zwykł był je nazywać. Ale tak wyraźnie i z własnej woli nigdy mi jeszcze tego nie powiedziałaś. Może to w końcu nieprawda?

Powrócili na drugi dzień po pogrzebie do domu, żyli dla siebie, dla swego dziecka, a przytem dla — koni. Wiktor uprawiał wszelkiego rodzaju sport, a zwłaszcza lubił wyścigi. Irena pomału dała się wciągnąć, jeżdżąc wybornie konno, towarzyszyła często mężowi, a na wycieczkach tych poznała też barona Wildenhana. Nie mogła sobie jednak przypomnieć, czy odznaczał on ją kiedy więcej od innych oficerów, bywających w ich domu.

(Ciąg. dal. nast.)

Ruch pociągów kolejowych od 1 maja 1901.

Przyjazdy i odjazdy pociągów podane są podług zegara środkowo-europejskiego.

Pociąg	godzina	Przychodzą do Lwowa na dworzec główny:
pospiesz.	12·15	z Czerniowiec, Itzkan, Jass, Constancy. Bukaresztu,
„	2·31	z Krakowa, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki, Zakopanego, Berlina, Wrocławia, Warszawy i Wiednia
osobowy	3·35	z Podwołoczysk, Grzymałowa,
„	6·10	z Krakowa, Berlina, Warszawy, Wiednia, Oświęcimia, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
„	6·30	z Czerniowiec, Itzkan, Suczawy, Czortkowa, Kałusza
„	6.16	z Brzuchowiec (codziennie od 16 maja do 15 września włącznie)
„	7·45	z Janowa
„	8·00	z Tarnopola, (Brodów)
„	8·10	z Ławocznego, Chyrowa, Borysławia, Sanoka, Kałusza i Pesztu
„	8·15	z Sokala i Rawy ruskiej
„	8·50	z Krakowa, (Zagórza, Łupkowa, Przemyśla. Wiednia, Berlina, Wrocławia, Orłowa (od 15/6 do 15/9), Tarnowa, Pesztu
„	11·45	z Rzeszowa (Lubaczowa, Jarosławia, Sambora i Przemyśla)
„	11·55	z Stanisławowa (Kőrösmező, Potutor. Choderowa)
„	12.55	z Janowa
„	1·10	z Skolego, Stryja Kałusza, Chyrowa (Ławocznego od 1/6 do 15/9
pospieszn.	1·35	z Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Tarnowa, Rzeszowa, Rozwadowa, Przeworska, Sanoka, Chabówki, Zakopanego
„	1·45	z Czerniowiec, Itzkan, Bukaresztu, Jass, Husiatyna, Stanisł.
„	2·35	z Podwołoczysk Grzymałowa, Husiatyna, Tarnopola i Brodów
osobowy	3·14	z Brzuchowiec (od 16/5 do 15/9 w niedziele i święta)
„	4.40	z Sambora, z Borysławia, Drohobycza, Stryja
„	5·35	z Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Grzymałowa, Kozowy, Brodów
„	5·50	z Krakowa, Wieliczki, Orłowa, Rozwadowa via Dembica, Sambora, Chyrowa, Kalwaryi, Berlina, Wrocławia, Wiednia,
„	5·40	z Czerniowiec, Itzkan, Stanisławowa
„	6·00	z Sokala, Bełzca, Lubaczowa, Rawy ruskiej
„	7.36	z Brzuchowic (od 16/5 do 15/9 w niedziele i święta)
„	9.00	z Janowa (od 1/5 do 15/9 w niedziele i święta)
pospieszn.	8·40	z Krakowa, Wiednia, Berlina, Wrocławia, Tarnowa, Lubaczowa, Sanoka, Przemyśla,
osobowy	8·50	z Brzuchowic (16/5 do 15/9 codziennie)
„	9·41	z Janowa (codziennie od 1/5 do 30/9)
„	9·50	z Krakowa, Wiednia, Warszawy, Berlina, Wrocławia, Tarnowa, Jasła, Przeworska i Rozwadowa
„	9.20	z Czerniowiec, Itzkan, Bukaresztu, Husiatyna, Kőrösmező
„	10·50	z Ławocznego, Pesztu, Chyrowa, Kałusza, Borysławia
„	10·20	z Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego
		Na dworzec „Podzamcze“:
„	3·12	z Podwołoczysk, Grzymałowa, Tarnopola,
„	7·40	z Tarnopola i Brodów
pospieszn.	2·20	z Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Grzymałowa i Brodów
osobowy	5·11	z „ „ „ „ Kopyczyniec, Zaleszczyk Podwysokiego i Brodów
„	10·02	z Podwołoczysk, Kijowa, Odessy i Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego

Uwaga: Pora nocna oznaczona jest ramkami. Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. W mieście wydają bilety jazdy: Zwykłe bilety ajencya dzienników J. St. Sokołowskiej, w pasażu Hausmana l. 9, od 7 rano do 8 godziny wieczorem, zaś zwykłe i wszelkiego innego rodzaju bilety, taryfy, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp. biuro informacyjne ck. kolei państw. (ulica Krasickich l. 5 w w podwórzu, Schody II, drzwi l. 52) w godzinach urzędowych (8—3 w święta 9—12).

Pociąg	godzina	Odchodzą ze Lwowa z dworca głównego:
pospiesz.	12·45	do Krakowa, Rozwadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego, Orłowa Wiednia, Wrocławia, Berlina
„	2·51	„ Itzkan, Czerniowiec, Stanisławowa, Bukaresztu, Constancy
osobowy	4·15	„ Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Chyrowa, Sambora Jasła, Stróż, Rozwadowa via Dembica, Wieliczki
„	5·45	„ Brzuchowic (od 16 maja do 15 września codziennie
„	6·35	„ Ławocznego, Munkacza, Pesztu, Borysławia
„	6·30	„ Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów, Kopyczyniec
„	6·25	„ Czerniowiec, Podwysokiego, Potutor
pospieszn.	8·30	„ Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Lubaczowa, Orłowa Chabówki, Zakopanego (od 1/5 do 30/9)
osobowy	8·40	z Krakowa, Bogumina, Warszawy, Chyrowa, Przeworska. Rozwadowa, Stróż, Tarnowa, a od 15/6 do 15/9 włącznie Sanoka noka, Rymanowa, Iwonicza i Jasła
„	9·00	„ Skolego, Chyrowa, Kałusza (do Ławoczn. od 1/6 do 15/9)
„	9·15	„ Janowa
„	9·25	„ Podwołoczysk, Grzymałowa, Kozowy
„	10.25	„ Czerniowiec, Stanisławowa, Potutor
„	10·20	„ Sokala, Bełzca, Lubaczowa, Rawy ruskiej
„	1·25	„ Janowa (od 1 maja do 15 września w niedziele i święta)
pospieszn.	1·55	„ Podwołoczysk (Kijowa, Odessy, Brodów), Kopyczyniec, Zaleszczyk, Grzymałowa, Skały, Iwania pustego
osobowy	2·15	„ Brzuchowic (od 16 maja do 15 września w niedz. i święta)
pospieszn.	2·40	„ Czerniowiec, Itzkan, Stanisławowa. Husiatyna
„	2·55	„ Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Jasła, Chabówki Zakopanego
osobowy	3·05	„ Stryja (do Skolego tylko od 1 maja do 30 września)
„	3·15	„ Janowa (codziennie od 1 maja do 30 września)
„	3·26	„ Brzuchowic (codziennie od 16 maja do 15 września)
„	3·30	„ Rzeszowa, Chyrowa, Przemyśla, Lubaczowa, Jarosławia
„	6·10	„ Stanisławowa
„	6·30	„ Janowa (od 1/5 do 15/9 w dnie powsz. a od 16/9 do 30/4 1902 codziennie)
„	6·20	„ Krakowa, Wiednia, Wrocł. Berlina, Warsz. Orłowa, (od 15/6 do 15/9) Chyrowa, Mező-Laborcza i Pesztu, Oświęcima
„	6·35	„ Ławocznego, Munkacza, Pesztu, Chyrowa, Kałusza
„	7.10	„ Tarnopola i Brodów
„	7·25	„ Sokala i Rawy ruskiej
„	7·52	„ Brzuchowic (od 16/5 do 15/9 w niedziele i święta)
„	9·30	„ Janowa (od 1/5 do 15/9 „ „
„	10·30	„ Czerniowiec, Itzkan, Jass, Bukaresztu, Czortkowa, Bertometu, Seretu, Brodiny, Suczawy
„	11.00	„ Krakowa, Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Rozwadowa via Przeworsk, Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego
„	11·10	„ Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Grzymałowa
		Z dworca Podzamcze:
„	6·43	„ Podwołoczysk, Brodów, Kijowa, Odessy, Kopyczyniec
„	9·42	„ Podwołoczysk, Kopyczyniec, Zaleszczyk
pospieszn.	2·08	„ Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego Grzymałowa, Kijowa, Odessy
osobowy	7·32	„ Tarnopola i Brodów
„	11·32	„ Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec Zaleszczyk, Podwysokiego, Grzymałowa

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.